Ner 174 Kraków 28 Października — Piątek Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 27 października.

Pomimo wszelkich usiłowań dzienników półurzędowych francuskich, nie ustaje niepewność, jaka cechuje konwencyę 15go września. Tę samą cechę noszą depesze w tym przedmiocie pisane, bo każda z nich opiera się tylko na tem, że Włochy zrzekły się dojścia do Rzymu drogą siły. Pozostaje drugi jeszcze środek: rewolucya; a gdy ten nieraz użyty bywał w ostatnich latach, następstwa zaś nie zostały przez rząd włoski odepchnięte, przeto, dopóki w tym względzie nie będzie urzędowego względem Rzymu oświadczenia, naprózno silą się monitory drugiego rzędu wpłynąć na zmiany zdania, które w konwencyi drogę do obalenia władzy świeckiej upatruje.

Lecz powiedzielibyśmy chętnie, że nie w tem leży wątpliwość konwencyi, ale w tem głównie, że aby rękojmie, które stawia dla Papiestwa po wyprowadzeniu wojska z Rzymu, mogły mieć znaczenie, potrzeba zgody Watykanu; a tej nie ma i trudno nawet przypuścić, aby być mogła. Przystąpienie Watykanu do konwencyi byłoby prawie uznaniem Królestwa Włoskiego, a przynajmniej ustąpienia prowincyj pierwej zabranych, przeciw czemu Rzym dotąd ciągle i jak najenergiczniej protestował. Dopóki zaś wiadomem nie będzie, czy Papież po ewakuacyi Rzymu przez wojsko francuzkie w Watykanie zostanie, dopóty cała konwencya będzie niepewną i nic stanowczego na niej zbudować się nie da.

Nie zdejmą z niej owej dwuznaczności nawet rozprawy Izby turyńskiej, jakkolwiekby wypadły. Nie są bowiem jak się zdaje pp. Nigra i Pepoli całkiem pewni wygranej. Garibaldi bardzo namiętnie przeciw konwencyi się wyraził w liście do *Diritto*. Nie jest to wcale obojętną rzeczą — i kto wie, czy to nie wpłynęło na odroczenie Izby, którego sobie inaczej wytłomaczyć trudno wobec lakonizmu depeszy. Lecz choćby Izba przyjęła konwencyę i zatwierdziła kredyt na przeniesienie stolicy do Florencyi, to konwencya czy w Turynie czy we Florencyi pozostanie zawsze aktem spisanym w ten sposób, że go i na tę i na tamtę stronę tłómaczyć można, a wykonanie jego zależy zawsze od trzeciego, którego przy układzie pominięto, a bez zgody z jego strony obyć się nie może.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 26 października.

— r. W Peszcie przyjęto wiadomość o zwołaniu węgierskiego sejmu z tem powątpiewaniem, jakie zwykle bywa skutkiem kilkakrotnego rozczarowania i przyzwyczajenia się do stanu wyjątkowego. Oczekują tam spokojnie tego, co wyniknie z dzisiejszego zamętu w stolicy i powstrzymują się jak na teraz od objawienia wszelkiego zdania, któreby mogło zobowiązywać w jakim względzie przywódzców stronnictwa narodowego. Hasłem jest dziś „czekać“; a tymczasem niech rząd rozwija swój plan i przynajmniej w drodze poufnej niech udzieli swych propozycyj; przed tem nie myślą Węgrzy w jakikolwiek sposób i w jakimkolwiek kierunku opuszczać dotychczasowego stanowiska i biernego wyczekiwania. Dla tego też unikały dotąd wszystkie wybitniejsze organa stronnictw wszelkiego podnoszenia kwestyi głównej, a *Pesti Naplo* np. rozbiera formalną stronę ogłoszonego świeżo zwołania Rady państwa, w którym to rozbiorze broni pod pewnym względem stanowiska stronnictwa adresowego, albo raczej w niczem z niego nie ustępuje. Zresztą że nie uważają tam dzisiejszego położenia za takie, któreby naglło do spiesznych postanowień, wnosić można i z tego, że Deak nie skraca swego pobytu na wsi, a reszta znaczniejszych i wpływ mających przywódców czekać postanowiła z naradami do powrotu Deaka, którego prawdopodobnie dopiero około połowy przyszłego miesiąca spodziewać się można w stolicy węgierskiej.

Tymczasem prowadzi kancelarya nadworna konsekwentnie dzieło swe, które uważa za przygotowanie do zwołania sejmu. Prace w sprawie organizacyi sądowej nie ustają, a jak się zdaje, dotyczący statut pomimo wszelkich przygotowań do sejmu, jednak będzie oktrojowany, co trudno aby się przyczyniło do korzystniejszego usposobienia Węgrów na rzecz rządu. Powiadają tu, że wkrótce zamianowany będzie Tawernik, a ma nim być według pogłoski p. Szentiwanyi.

Trudno właściwie domyśleć się, do czego zmierza wznowienie rzeczonej godności, kiedy jak wnosić można z planu organizacyi sądownictwa, o powrocie do dawnych form administracyjnych nie ma mowy.

O kryzys ministeryalnej słychać tylko tyle, że jeszcze się nie skończyła; resztę pogłosek uważać należy za czcze domysły. Z tych, które się świeżo pojawiły, więcej znaczenia przywiązywać można do owej wiadomości, która pomiędzy przyszłymi możliwymi następcami hr. Rechberga wymienia i namiestnika galicyjskiego, hr. Mensdorfa, o którym często już wspominano podczas pierwszej kadencyi Rady państwa, jako tym, którego p. Schmerling uważa za swego kandydata do teki spraw zagranicznych.

Wrocław 25 października.

† Nieobecność p. Bismarka trzyma w zawieszeniu wszystkie ważniejsze decyzye gabinetu, tak w kwestyach polityki zewnętrznej, jak i wewnętrznej. P. Bismark jest rządzącym ministrem stanu w całem znaczeniu słowa. Bez odniesienia się do niego żadna sprawa ogólnego krajowego interesu nie przychodzi do rozstrzygnięcia. Pojedyncze ministerya funkcyonują tylko o tyle udzielnie, o ile czynności i decyzye ich nie wchodzą w drogę zasadom i dążnościom panującego systemu. Odkąd Prusy wstąpiły do rzędu państw konstytucyjnych, nigdy członkowie gabinetu nie byli tak solidarnie z sobą jednością zasad i celów związani, i żaden też poprzedni gabinet nie posiadał tyle władzy i nie wykonywał jej z taką śmiałością, i systematycznością, jak obecny.

Gabinet Manteuffla-Westphalena odbywał próbę konserwatywnej reakcyi, doświadczając, o ile takowa, bez wyraźnego naruszenia przepisów ustawy konstytucyjnej, jest możebna, aby dojść do rządu absolutnego, otoczonego formami konstytucyjnemi, bez odpowiedzialności ministeryalnej. Próba się nie powiodła, w gabinecie nie było jedności; przyszła rejencya, za nią zmiana tronu, a z tą, jak zwykle w takich okolicznościach bywa, nastąpiła także zmiana panującego systemu. Gabinet Auerswalda-Schwerina wstąpił na drogę liberalnego postępu, próbując, o ile z rozszerzeniem i utwierdzeniem zasad i form rządu reprezentacyjnego da się pogodzić nienaruszona monarchiczna władza, nawykła do panowania i rządzenia, i nie czująca bynajmniej skłonności do zrzeczenia się tego drugiego przymiotu na korzyść reprezentacyi krajowej czyli parlamentu. I ta próba się nie powiodła; gabinet tak zwanej nowej ery miał od samego początku w składzie swym charakter dwoisty, i musiał się rozbić o pierwszy stanowczy objaw woli królewskiej, którym było utrzymanie na pół wykonanego projektu reorganizacyi armii.

Nowy obecny gabinet, jednolity w swym składzie, a tem samem silniejszy od dwóch poprzednich, mając zaraz z przyjściem do władzy wskazane pole i cel walki, nie mógł poprzestać na środkach używanych i zużytych przez gabinet Manteuffla-Westphalena, osłaniając się pozornem uznaniem litery i ducha prawa konstytutucyjnego.

Wypadło mu zaczepić samo prawo, dać mu inne tłómaczenie, a gdzie tego nie można było uczynić, okazać, że jest nie wystarczającem, że ma niedostateczności, czyli tak zwane „luki“, które należy wypełnić, aby prerogatywy władzy monarszej i stosunek jej do konstytucyi nie ulegały żadnej wątpliwości.

Oto zadanie, które p. Bismark, tak szczęśliwy w skutecznem kierowaniu sprawami zewnętrznemi, ma jeszcze przed sobą do rozwiązania na polu spraw wewnętrznych. Prasa ministeryalna i feodalna toruje mu drogę do tej walki. Czy ją toruje właściwym sposobem? Wątpiłbym o tem. Zniszczeniem przeciwnika nie zabija się wyznawanej przez niego zasady; a wreszcie przeciwnik nie jest tak słaby, aby się dał zniszczyć za jednym zamachem, choćby to był zamach na ustawę konstytucyjną, odbierający mu nadal możność walki. Minister spraw wewnętrznych, będąc niedawno temu na prowincyi, powiedział we wzniesionym przy sposobności toaście na zdrowie N. Pana, że o zgodzie nie może być w tej chwili mowy, bo między zasadami nie masz zgody, lecz walka, ale może być mowa o porozumieniu się, do którego wszyscy dążyć powinni. Na zdanie to prędzejby się zgodzić można, gdyby tylko to porozumienie się nie miało na widoku, jak się na to zanosi, wymagania zupełnego poddania się od strony przeciwnej.

Niechby wreszcie i tak było. Przypuśćmy, że strona przeciwna zastosuje się do woli i życzeń rządu, że izba poselska przyjmie projekt reorganizacyi bez żadnej zmiany, że uchwali wymagany i dotąd samowolnie rozrządzany na jej utrzymanie fundusz, i że tym sposobem usunie całkiem główny powód obecnego konfliktu konstytucyjnego. Zapewne, że wypadek taki przywróciłby wewnętrzny pokój i sprowadził oddawna i powszechnie pożądaną jedność narodu z panującym monarchą i jego rządem. Ale gdzież gwarancya, że się taki konflikt nie powtórzy, skoro zaczepiona ustawa konstytucyjna nie stawia mu zapory? Przygotujmy się więc na to, że się bez walki nie obejdzie. P. Bismark wyjdzie i z niej zwycięzcą. Miejmy jednak przekonanie, że zwycięstwa tego nie zechce okupić ofiarą ustawy konstytucyjnej.

Paryż 24 października.

Adjutant Cara Aleksandra II miał przywieźć onegnaj z Nicei odpowiedź na list własnoręczny; ale Napoleon III nie miał powiedzieć nic o tem na radzie ministrów. Dopiero wczoraj Cesarz zawiadomił, że pojedzie dla oddania wizyty Cesarzowej rosyjskiej do Nicei. Aleksander II ma wyjechać naprzeciw niego, lecz w chwili, w której piszę, nie wiadomo dokąd, i mieć z nim rozmowę. Okoliczności spotkania się dwóch Cesarzów pokazują wahanie się ze strony Napoleona III i baczność na opinię. Opinia Francyi widzi w przyjeździe Cara do Francyi chęć poróżnienia Francyi z Anglią. Gdyby, co zapewnia *La France*, Aleksander II miał przybyć do Compiègne, musiałby się zgodzić na coś rzeczywistego.

Nord uderzył na p. Guéroult za jego artykuł ogłoszony w *Opinion Nationale*. Zarzucił mu on, że nie umie szanować... gościnności. P. Gueroult odpowiedział na to, wyliczając nowe wieszania i rozstrzeliwania w Polsce. *Monde* uderzył także na p. Guéroult z powodu wzmianki o cnotach domowych Cesarza Aleksandra.

Twierdzenie *Internationale*, że Napoleon III okazuje się względnym dla Aleksandra II dla tego, że chce otrzymać od niego dobry traktat handlowy, musi być błędnem. Traktaty handlowe zawracają dziś głowę; ale Rosya zna swe interesa, a Francya zna swe polityczne obowiązki.

Pan Parrieu wiceprezes senatu, będąc w Berlinie, udał się do Warszawy i przepędził tam dzień jeden. Wrócił on do Paryża temu tydzień. Z jego opowiadań widać, że kraj mu się spodobał, lecz że nie spostrzegł, co się w nim dzieje.

Gazeta Moskiewska odbiera natchnienia z Petersburga. Z tego powodu jej artykuł ostatni zwrócił tutejszą uwagę. Sfery rządowe wyprowadzają z niego wniosek, że Rosya stara się wstrzymać Austryą od przerzucenia się na stronę Anglii i Francyi i przeciągnąć ją do siebie, nic jej za to nie dając, ni gwarancyi Wenecyi, ni korzyści w Niemczech. *Pays* wystawia, że Austrya może zyskać tylko na przymierzu z Francyą i Anglią, tak politycznie i terytoryalnie jak handlowo. *Gazeta Moskiewska* wyznaje, że Francya i Anglia idą dziś dość razem, i że dla przeprowadzenia swej kombinacyi szukają dla Austryi kompensaty. Kompensata byłaby łatwą, w razie gdyby Anglia zgodziła się na politykę lorda Stanleya i nie czuwała tak uporczywie nad nienaruszalnością Turcyi, według której, pomimo, że Francya daje 60,000 franków rocznej subwencyi, władyka czarnogórski ma być zawsze stronnikiem Rosyi, a książę Kuza ma nie ukrywać, iżby chętnie swój kraj poświęcił za jakie dobre uposażenie w Austryi.

Morning Post, organ Palmerstona, zganił polityke zewnętrzną lorda Stanleya, opartą na rozdziale małych dzielnic niemieckich między Prusy i Austryą i na opuszczeniu Turcyi; ale *Times* ją pochwalił. Nastąpił tu zwrot opinii, po ogłoszeniu w *Monitorze* mowy lorda Stanleya. Uważają teraz, że rozdział małych dzielnic niemieckich między Prusy a Austryą mógłby być dla Francyi korzystny, i że mógłby jej dać Ren. Francya byłaby za przyjściem do władzy torysów, do których lord Stanley należy; ale 80letni Palmerston chce umrzeć na ławie ministeryalnej, i widać, że parlament pragnie doczekać się tego widoku.

Dziś został otworzony parlament turyński. Panują obawy, aby nie powtórzyły się dawniejsze rozruchy. Wczorajszy *Constitutionnel* wytłómaczył znowu traktat z 15go września i zapewnił, że Francya wzięła w nim środek między zasadą narodowości a religią. *Mémorial Diplomatique* zapewnia, że choć w niejednych wyrazach, Hiszpania i Austrya zapewniły, iż nie będą sprzeciwiać się temu traktatowi, jeżeli on zostanie ściśle wykonany i nie będzie grozić Rzymowi. Wyszła w Paryżu z natchnienia rządowego broszura „La convention du 15 septembre.“ *Constitutionnel* zwraca na nią uwagę. Broszura ta radzi Włochom pojednanie się z Rzymem.

Książę Metternich jeżeli nie wejdzie do gabinetu wiedeńskiego, ma przybyć do Paryża na początku przyszłego miesiąca. P. Bismark jest tu spodziewany jutro. Pogłoska, że książę Gorczakow przybędzie do Paryża, jest bez podstawy.

Według *Mémorial Diplomatique* pierwsza część 8,000 legionu austryackiego wyruszy do Meksyku z Tryestu 15go listopada. Inne oddziały wyruszą jeden za drugim, i staną na miejscu na początku marca. W końcu tego miesiąca wsiądzie na okręta w Vera-Cruz z 15,000 wojska francuzkiego i wróci do Francyi przy końcu listopada. Liczba wojska, która pozostanie w Meksyku, nie przeniesie 12,000 ludzi.

Wiedeń 26 października. JCMość pozwolił bratu swemu Arcyks. Ludwikowi Wiktorowi przyjąć i nosić udzielony mu wielki krzyż sasko-wajmarskiego orderu białego sokoła.

Również otrzymali monarsze pozwolenie na przyjęcie i noszenie obcych orderów:

Fmpor. baron Ludwik Gablenz, dowódzca 6go korpusu armii, wielkiego krzyża z mieczami pruskiego orderu czerwonego orła; — pułkownik Fryderyk Berres von Perez, dowódzca pułku ułanów Franciszka II króla obojej Sycylii, gwiazdy krzyża komandorskiego sycylijskiego orderu Franciszka I; — major tego samego pułku baron Karol Skrbensky-Hrzistie, krzyża komandorskiego tegoż orderu; — podpułkownik pensyonowany Ludwik Moering i kapitan jen. sztabu kwatermistrzostwa Aleksy Polak, pruskiego orderu korony trzeciej klasy; — major i adjutant przyboczny Arcyks. Albrechta baron Lotaryusz Hennet, krzyża kawalerskiego pierwszej klasy w. ks. heskiego orderu Ludwika i krzyża kawalerskiego z mieczami nasauskiego orderu Adolfa; — major armii hr. Alfred Erbach-Fürstenau, wielkiego krzyża z mieczami i rotmistrz hr. Alojzy Rechberg-Rothenlöwen, krzyża kawalerskiego z mieczami tego samego nasauskiego orderu.

Dalej podaje *Wiener Ztg* zapowiadane po dziennikach mianowania kilkunastu starszych żupanów na Węgrzech.

— Poseł angielski przy dworze wiedeńskim lord Bloomfield, odjechał wczoraj do Londynu, namiestnik węgierski hr. Palffy do Pesztu. Namiestnik galicyjski hr. Mensdorff-Pouilly odjedzie w sobotę do Lwowa.

— Jenerał Filipowicz, pełniący urząd królewskiego komisarza przy ilyryjskim narodowym kongresie, przybył wczoraj wieczorem do Wiednia, ażeby uchwały serbskiego cerkiewnego soboru, tyczące się ułożenia programu dla zwołać się mającego iliryjskiego kongresu, przedłożyć rządowi cesarskiemu do rozpoznania i ostatecznej w tym względzie uchwały.

— Ministeryalny *Botschafter* napisał z powodu przedłożenia wrześniowej konwencyi parlamentowi turyńskiemu artykuł wstępny, który kończy następującą uwagą, wspomnianą przez nas już w wczorajszym przeglądzie politycznym, a którą tu w całości podajemy:

Jeżeli już *La France* położyła nacisk na to, że tłómaczenie traktatu nie zależy tylko od jednej strony, która go zawarła, lecz od obudwu, że zatem Francya przy tłómaczeniu konwencyi także ma do powiedzenia słowo i to w stosunku potęgi najznaczniejsze, to mybyśmy dalej położyli nacisk na to, że Austrya, chociaż konwencyi nie zawierała, w końcu wywrze na nią wpływ większy, aniżeli Włochy jako strona w traktacie bezpośredni udział mająca. Czyż nie można konwencyi nazwać instrumentem, od którego klucz do strojenia Austrya ma w swym ręku? Włochy będą słuchać

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI
o książkach i ludziach.

Gladiator umierający — Igrzyska rzymskie — Gdzie kwitnie dramat i dla czego? — Entuzyazm dla krwawych igrzysk — Przygoda Alipiusa — Kolosseum — Tegoczesne igrzyska — Era pokoju i wojna — Koszta wojenne Amerykanów północnych — Przeobrażenie się ich w Indyan — Stan kupiecki — Zła wiara.

Kto nie czytał bez wzruszenia tych cudnych kilkanastu zwrotek, jakie lord Byron poświęcił umierającemu gladiatorowi?

Domyślać się można, że sławna rzeźba starożytna, wyobrażająca tę scenę, którą poeta umieścił w środku Kolosseum, natchnęła go. Pierwszy też odgadł on w rysach umierającego krew słowiańską: przed skonaniem oko jego zawraca się, tam daleko na wschód, i myśl leci nad Dunaj, do żony, dzieci, do łąk okrytych trzodami, do łanów pszenicznych... Biedny niewolnik!

Chrześciańskie uczucie poety przenikło marmur, i wcieliło się w serce i umysł Gladiatora.

Dumny Rzym pogański używał widoku, ale się myślą nie wcielał w ofiarę tych igrzysk.

Była to okrutna zabawa, na którą oburzała się nieraz delikatniejsza dusza starożytnych poetów.

Jeden ustęp Amphilochia przerażające daje malowidło walki człowieka z dzikiemi bestyami; lecz jest to tylko zewnętrzne przedstawienie; — co zaś czuje człowiek — ofiara, tego on zgadnąć nie umie. Pojęcie jego nie sięga za granicę cielesnego bólu.

Przypatrzmyż się scenie i entuzyazmowi widzów cyrkowych.

„Na te męczarnie patrzy tyle twarzy
Wesołych widzów; — a jeźli się zdarzy,
Że z paszczy zwierza umknie człowiek — syczą,
Jakby nie bestyi, lecz ich był zdobyczą;
Jakby na darmo te ławy zasiedli....
Lecz w nowym skoku gdy się zwierz poprawi,
Schwyci ofiarę, przysiędzie i dławi,
A ona z bólu po piasku się wije,
Pewnie litośną łzą oko niczyje
Nie zajdzie. Owszem, jeźli krew potokiem
Lunie, — tłum wyje, chłepce suchem okiem;
Bestye podżega klaskaniem bez miary,
I woła dla nich o nowe ofiary
Rykiem fal morskich — aż szczęki się trzęsą
Zgrzytem tygrysim na człowiecze mięso....

Po tej diagnozie entuzyazmu publiczności, łatwo teraz zrozumieć, dla czego poezya dramatyczna Rzymian w tak ciasnem obracała się kółku. Plaut, Terencyusz, Seneka, pisali tylko dla wykwintnego towarzystwa. Komedye ich i trajedye znudziłyby na śmierć tę wielką publiczność niekontentującą się scenami moralizującemi i filozofującemi.

Można też przyjąć za pewnik historyczny, że dramat tylko tam się rozwinął w całej pełni, gdzie lud interesował się teatrem. W Grecyi, Hiszpanii i Anglii dojrzał jak złoty owoc. Francya dopiero w nowszych czasach, kiedy gdzie indziej wyczerpała się wena — sama jedna prym trzyma na scenie. Włoch, nie mając dawnych *circenses*, woli patrzeć na koncepta Arlekina i Poliszynella, niż na deklamacye i tyrady Alfierego. W tym smaku do parodyi przebija się wewnętrzne niezaspokojenie, jakby żal instynktowy za tradycyą walk gladiatorów.

Nic dziwnego; nawykłym do korzennej strawy nie mogłyby smakować delikatne kąski. Czyż by krwawe tradycye igrzysk rzymskich miały we krwi pozostać, mimo kilkunastu wieków chrześciaństwa, i mimo tylu przeistoczeń plemiennych? Dlaczegóżby naród, co we wszystkich rodzajach poezyi najwyżej stanął — w tym jednym niewzniósł się nad naśladowczą mierność? Zawsze to trudna do rozwiązania zagadka.

To jednak niezawodna, że urok, jaki wywierały igrzyska, przechodził wszystko co sobie wyobrazić można; było w nich coś demonicznego.

Opowiadanie św. Augustyna jeszcze żywiej przekonywa o tem, niż ów wiersz Amphilochia przytoczony powyżej. Mówi on o swoim przyjacielu, młodzieniaszku Alipiusie, który, nawrócony do religii Chrystusa, w trzechsetnym roku udał się z Medyolanu do Rzymu. Przybywszy do wielkiej stolicy, zaznajomił się z kolegami szkolnymi, dzielił ich zabawy, i rad nierad dał się wciągnąć na jakieś bardzo ciekawe widowisko w Kolosseum. Uczynił to, żeby nie pogniewać na siebie swawolnych i złośliwych towarzyszów, ale w duchu postanowił sobie zamrużyć oczy i nie patrzyć na obrzydliwości krwawej bójki.

Udawało się to mu przez chwilę; lecz gdy tłum widzów sypnął krzykiem i oklaskami jakiemuś zręcznemu Gladiatorowi co uniknął ciosu przeciwnika — biedny Alipius mimowolnie otworzył oczy. Odtąd w nic się rozwiało mocne postanowienie, bo widowisko tak go zajęło, że nie mógł oderwać oczu od areny; owszem, co chwila rosło zajęcie, zapalał się, klaskał, i krzyczał jak opętany, a raczej jak wszyscy widzowie, i odtąd stał się namiętnym igrzysk zwolennikiem.

Zapewne, kto dziś ogląda Kolosseum, ten przybytek dawnych walk, gdzie tylu świętych zyskało palmę męczeńską, ten nie wierzy, aby takie morderstwa, bóle i męczeństwa mogły dokonać się na tem miejscu, tak sielsko cichem, tak melancholicznie zadumanem...

Olbrzymią tę ruinę opisywali poeci i turyści we wszystkich żyjących mowach; najbardziej jednak malowniczym znajduję opis jednego artysty, naszkicowany mimochodem.

„W szczerbach murów otaczających arenę Ko-„losseum, siedzą pokutujące cienie... Nad nami „unosi się jaskółka budująca sobie gniazdeczko, „tam wysoko, na oberwanej fryzie, i na słupach „najwyższego wału. — O bo też tam, w górze, „wyborne powietrze! kiedy się noc robi, przela-„tują tamtędy wrony i sowy. Tam gnieżdżą się i „niosą stada dzikich gołębi, wzbijających się z tych „zwalisk w błękitne obszary. Wszystkie siedzenia „zarosły trawą i chwastem; całe nawet krzaki „wyglądają z rozpadlin, tuląc do siebie kwiatki „rozmaitej barwy... W miejscu tem nikt się nie-„domyśla, ilu ono krwawych scen bywało widownią, „zwłaszcza wtedy, gdy gruzy te usypiają pod sło-„neczną kotarą włoskiego dnia. Lecz kiedy cie-„nie nocy nadciągną, ciemne chmury zasuną ho-„ryzont, a wiatr zawyje po pustych galeryach i „łukach, a nawałnica lunie na Kolosseum — wten-„czas pewien jesteś, że słyszysz szczęk mieczy „gladiatorskich, i wrzask stutysięcznego tłumu w „ryczącej burzy — a choć przecierasz oczy, przy-„siągłbyś, że widzisz, jak na pogruchotanych ła-„wach długi szereg widm zasiada przyglądać się „igrzyskom... Błysnęło! jakby się niebo otwarło „do głębi — błysk, czy piorun, oświecił ramiona „krzyża sterczącego śród Cyrku... To godło mi-„łości i ofiary przywodzi cię do opamiętania się — „i uspokajasz się w duchu, mówiąc: krwawych „igrzysk już nie ma; krwawych igrzysk być już „nie może...“

To prawda, świat chrześciański czuje się w postępie, i niezawodnie brzydkoby się obszedł z antreprenerem podobnych widowisk.

W jednej Hiszpanii pląta się jeszcze jakaś remimiscencya pogańska w walce byków z człowiekiem — ale człowiek prawie zawsze wychodzi zwycięzcą, i tylko biedne stare szkapy, którym niewiele dni życia zostaje, miewają rozprute brzuchy....

Z resztą strona człowieka zawsze tu bywa mocniejszą przez zręczność unikania rogów i pewność ręki w zadaniu śmiertelnego ciosu. Przeciwnie w dawnych igrzyskach: gdy przyszło borykać się z lwem, panterą, lub tygrysem, nie pomógł krótki miecz, ani zwinność — prędzej tryumfował święty blask bijący od bezbronnej ofiary, której stopy lew lizał....

To też najobrzydliwszą charakterystyką dawnych *circenses* była z góry przez publiczność powzięta sympatya dla strony mocniejszej. Lwy, tygrysy, lamparty — mogły rachować na oklask; człowiek, nigdy!

Ani przypuszczać, żeby kiedykolwiek miały się w cywilizowanym świecie odnowić takie igrzyska. Zarazby przeciw temu zaprotestowało delikatne uczucie nowożytne.

Jeżeliby coś podobnego mogło się ponowić, w najgorszym razie, to w innej formie i na tak wielką skalę o jakiej nie marzyli, ani Grecy, ani Rzymianie...

Zmawia się naprzykład kilku potężnych rozporządzających mnogimi zastępy, i osaczywszy zbrojnymi ludźmi i okrętami, jaki mały kraik, niezawadzający nikomu, zmuszą go, że im się zda na łaskę i niełaskę....

A tymczasem inne potentaty-narody, siedzą sobie z założonemi rękami, niby Rzymianie w Kolosseum i przypatrują się jak mocniejsi dławią słabszego....

Owdzie znowu pół ludności morduje się z drugą połową, i spektatorowie siedzą i przypatrują się bratobójczej rzezi.

Tu znowu mocarz zdławił garstkę wołającą o sprawiedliwość dla siebie i bez miłosierdzia wybija ją, jak pszczoły w wybranym ulu... i poprzysięga zagładę aż do imienia...

Spektatorowie okazują niejakie wzruszenie, i chcieliby się ująć za bezsilną ofiarą. Ale to tylko przelotne przypomnienie jakicheś ewanielicznych wyobrażeń — więc wracają do obojętnej roli widzów....

Niebawem, a sypną gromot oklasków, i oddadzą hołd mocniejszym.

I nastanie moda widowisk, o której, tak mówi Trębecki:

....słabego, nic nie ubezpiecza:
Sprawiedliwość na końcu przemieszkuj miecza,
A narody tym prawem rządzą się przez dzięki,
Które im nadać raczą miedziane paszczęki.

W rzeczy samej, walki te mocniejszego ze słabym, miałyby wielkie podobieństwo z igrzyskami w Kolosseum — zachodzi tylko różnica w ogro-

jeżli Francya i Austrya się porozumieją, a Cesarz francuski podyktuje takie tłómaczenie konwencyi, na jakie zgodzi się z Austryą.

We Wiedniu zrozumiano to położenie, a najprzyjaźniejsze stosunki między Francyą i Austryą są skutkiem tej politycznej taktyki. W chwili, w której Lamarmora parlamentowi włoskiemu robi nadzieję — chociaż może daleką — Rzymu, tkają może w Paryżu i w Wiedniu zasłonę, która zakryje te widoki. Nie dla Włoch stacza Cesarz Napoleon walki i zawiera konwencye; Włochy są tylko szachownicą, na której odbywają się wielkie polityczne ruchy między Francyą i Austryą. Jeźli się obaj gracze porozumieli — a wszystkie znaki mówią zatem, że porozumienie się nie jest tak trudnem jak przypuszczano — któżby się jeszcze pytał o pole, na którem odbywały się ruchy? Włochy dostarczają w tej chwili materyału dla wielkiej europejskiej polityki interesów. Parlament londyński obradując nad konwencyą i wydając uchwały, poddaje się ciemnemu wyrokowi losu, który wychodzi z Paryża i Wiednia, a którego skutki dla Włoch nie dadzą się jeszcze obliczyć. Tyle nie ulega wątpliwości, że Austrya nigdy nie będzie chciała czego innego nad to, czego wymaga jej potęga, cześć i prawo.

I *Presse* dowiaduje się z dyplomatycznych sfer, że stosunek Austryi z Francyą codzień się polepsza, a porozumienie się, którego sobie obie strony życzą, także postępuje; jednak musimy wspomnieć, dodaje przytoczony dziennik, że według tego co mówią w kołach dyplomatycznych, wymieniono wprawdzie z Francyą w najprzyjaźniejszy sposób formę dobrych stosunków, ale treścią nie jest ona dotąd wypełniona.

— O kryzys ministeryalnej dowiaduje się *Presse* z dobrego prywatnego źródła tylko tyle, że kombinacya z hr. Mensdorfem zaledwie zasługuje na wiarę, że hr. Apponyi w pierwszych dniach listopada z pewnością powraca do Londynu, a że ks. Metternich wcale nie aspiruje.

Ten sam dziennik zbija wiadomość zawartą w wiedeńskim telegramie augsburskiej *Allg. Ztg*, jakoby hr. Rechberg zażądał dymisyi, a cesarski dekret uwolniający go czeka tylko na podpis. Gdyby tak było, powiada *Presse*, w takim razie byłby już wydany rozkaz do napisania rzeczonego dekretu a dymisya byłaby prawie przyjętą. Nie wierzy także przytoczony dziennik, aby rzecz taka mogła była dojść do wiadomości korespondenta *Allg. Zeitung*.

— Wspominaliśmy już, że dzienniki wiedeńskie, będące tym razem zapewne wiernemi organami opinii stolicy, nie taiły swego niezadowolenia z powodu odroczenia do nieograniczonego terminu powołania ściślejszej Rady państwa. Zadanie ukojenia opinii podjęła tym razem *Const. österr. Ztg*, mówi bowiem co następuje, biorąc pochop z artykułów dziennikarskich: „Pojęcie rzeczy przez niektóre dzienniki, jakoby po załatwieniu prac pełnej Rady państwa miała nastąpić pewna przerwa, a po niej dopiero powołanie ściślejszej Rady państwa, jest mylnem, jak to dowiadujemy się z kompetentnego źródła. Już w przemówieniu N. Pana do pełnej Rady państwa znajdzie się wzmianka o propozycyach dla Rady ścislejszej, a skoro tylko dokonane zostaną prace Rady pełnej, zaraz posłanie cesarskie zamknie posiedzenia takowej a otworzy posiedzenia Rady ściślejszej, której takowe bez żadnej przerwy po zamknięciu Rady pełnej nastąpią.“

Tak uspakaja umysły *Const. oestr. Ztg.* Snadź atoli dobra jej wola bez skutku pozostała, bo według ostatnich wiadomości posłowie w Wiedniu zamieszkali — a między nimi i tacy, którzy dotychczas byli bezwzględnymi stronnikami ministerstwa — uważają za konieczność nakazaną położeniem, aby w odpowiedzi na mowę tronową wyrazić ubolewanie, iż ministerstwo, przyjąwszy tryb obecnego powołania pełnej Rady państwa, stanęło w sprzeczności z brzmieniem konstytucyi.

W przyszłości, jak mówi *O. D. Post*, działalność korporacyj konstytucyjnych w ten sposób ma być uregulowaną, iż przy końcu roku rozpoczynać będzie posiedzenia swoje Rada pełna, natychmiast po jej zamknięciu Rada ściślejsza, a wkrótce po tej sejmy krajowe. Do propozycyj mających być przedłożonymi pełnej Radzie państwa, należą w pierwszym rzędzie budżet na rok 1865, koncesye na koleje siedmiogrodzkie i chorwackie, i reforma podatkowa. Z łona zaś Izby wyjdzie zaraz w pierwszych dniach jej posiedzeń interpelacya dotycząca ustawy o odpowiedzialności ministrów. Przytrzymano tu za słowo ministra stanu, który nie gdyś zapewniał, że ustawa tej treści wniesioną zostanie kiedyś przed pełną Radę państwa.

— *Oestr. Ztg* wylicza dalej cały poczet mało ważnych projektów do ustaw, które mają być przedłożonemi pełnej Radzie państwa, między innemi ustawę o wyjątkach od postanowień kodeksu cywilnego na korzyść kolei żelaznych, ustawę o zasadach prawa posiadania wody itd., kończy zaś swoje doniesienie następującą uwagą: „W ogóle należy wątpić, aby ustawy tak wielkiej doniosłości, mogły być uchwalonemi w ciągu jednej kadencyi, jeżeli ta nie ma trwać lat całych. Prawdopodobnie przyjdzie u nas zrobić użytek ze znanych gdzieindziej deputacyj parlamentarnych, które prace swe przedłużać mogą po za termin zakreślony kadencyi.“ Zapomniała snać konstytucyjna gazeta austryacka, że członkowie takich komisyj wysadzonych przez Radę pełną byliby członkami rady ściślejszéj, która według zapewnień tegoż dziennika, obradować ma bezzwłocznie po zamknięciu posiedzeń Rady pełnéj w konsekwencyi więc skutek takowych „komisyj parlamentarnych“ nie mógłby być innym jak tylko eksploatowaniem zasobów intelektualnych Rady ściślejszéj na korzyść Rady pełnéj, a eksploatowanie takichże zasobów sejmów krajowych na korzyść Rady ściślejszéj.

W dopełnieniu wiadomości głoszonych przez dzienniki o najbliższéj kadencyi Rady państwa, zapisujemy tu jeszcze doniesienie *Morgen Posta*, iż w Gradcu w bieżącym jeszcze miesiącu mają się zebrać posłowie styryjscy celem naradzenia się nad wnioskiem który jeden z posłów tamtejszych w kwestyi zwołania sejmu węgierskiego wnieść zamierza. Wniosek ten zaleca wystósowanie osobnego adresu do N. Pana, który objawiałby życzenie, aby sejm węgierski bezzwłocznie mógł być zwołanym, gdyż takowy byłby wówczas w możności ugodzenia się równocześnie z rządem i z radą państwa co do traktowania „wspólnych przedmiotów.“

— Wypracowana przez nadworną kancelaryę węgierską ustawa o adwokatach otrzymała już jak zapewniają, sankcyę najwyższą. W treści jest owa ustawa zupełnie zgodną z obwiązującą obecnie ustawą o adwokatach w niemieckich i słowiańskich krajach monarchii.

Królestwo Polskie.

Kijewlanin donosi, iż d. 6go b. m. w fossie cytadeli kijowskiej rozstrzelano Karola Rudzkiego, 52 lat, byłego pośrednika w kwestyi włościańskiej w pow. Radomyślskim, gub. Kijowskiej za udział w przygotowaniach do powstania.

Moskowskija Wiedomosti nie mogą się uspokoić na samą myśl połączenia siecią kolei żelaznych Kijowa z Warszawą; najmniejsza wzmianka o jakiejkolwiek linii między powyższemi punktami położonej wywołuje długie rozprawy. Donosząc obecnie o zatwierdzeniu p. Kronenbergowi prawa budowy kolei z Warszawy do Brześcia Litewskiego, irrytuje się ten dziennik każdym jego szczegółem, każdy zdaje mu się być napastowaniem narodowości rosyjskiej, na gwałt więc w dzwony uderza i obawami swemi stara się rozbudzić obojętność czytelników. Gniewa go, że linia ta z Siedlec do Brześcia pójdzie przez Łuków, nie chce uwierzyć w błota między Siedlcami a Brześciem, które przeprowadzenie linii prostej utrudniają, dowodzi z góry, że nic nie będzie z połączenia Łukowa z Uścilugiem, bo rząd na to nie może się zgodzić.

Względy na linią do Uścilnga są wedle wyrażenia się *Wiedomosti* politycznym dodatkiem, który kazi piękny projekt Brzesko-Warszawskiej drogi. Rzuciwszy dalej mimochodem kilka uwag o złym wpływie gwarancyi rządu na budowę dróg żelaznych w ogóle, wracają *Wiedomosti* do krytyki sieci dróg żelaznych w Kongresówce, by „wyciągnąć z tej sprawy pożyteczną dla siebie naukę.“ Nowa droga przez Łukow jest tylko wykonaniem projektu, który miano jeszcze przed powstaniem, a który, jak twierdzą *Wiedomosti*, miał głównie na celu polityczne względy, również jak i linia mająca połączyć Białystok przez Pińsk z Kijowem.

Wiedomosti napadając na brak przezorności w publiczności i publicystach moskiewskich niewidzących potrzeby połączenia Moskwy z Kijowem, wołają: „Jeśli ci panowie nie chcą wziąść na siebie pracy zastanowienia się nad sprawą, za którą płyną potoki krwi, to niechże się przynajmniej kierują sądem polskich publicystów, niechże się spuszczą na trafność ich poglądu. Ci dowodzą niezbędnej potrzeby połączenia Wołynia i Kijowa z Warszawą; czyż ztąd nie wynika, żeśmy powinni szczególnie nastawać na połączenie Wołynia i Kijowa z Moskwą? Czyż to nie jest jasne jak słońce? Jakim urokiem trzeba być oczarowanym, by tego nie widzieć? A jednak wielu publicystów naszych nie widzą tego. Nieprzyjazne Rosyi pamflety (ma tu autor na celu, Ukrainofilów) przyznają, że lud ruski jednomyślnie żąda nietykalności ziemi ruskiej i że ten wyraz woli ludu szanowanym być powinien, a zatem Polska ma się wyrzec pretensyj do zachodniego kraju. Ludzie chcący podziału Rosyi, zgadzają się, że zachodni kraj powinien być ruskim krajem, a u nas w centrum Rosyi ciągle słyszymy, że nie ma potrzeby spieszyć się z połączeniem zachodniego kraju z Moskwą za pomocą drogi żelaznej! (Tu autor na swoje koło wodę ciągnie, mieszając Rusinów z Moskalami). Z czemże pospieszać jeżli nie z tem, kiedy kraj zachodni ma być rosyjskim?

Kolej żelazna, powiadają, nie pomoże ku temu celowi. Lecz jeżli nawet kolej żelazna nie pomoże to cóż pomoże? I dla czegóżby nie miała dopomódz Moskwie do przyciągnięcia zachodniego kraju, jeźli dopomaga Warszawie? Jeżli należenie zachodniego kraju do Rosyi jest rzeczą, o którą do tego stopnia zrozpaczyliśmy, to pocóż walczyć za tę sprawę, po co tyle krwi przelewać? A jeźli, chcemy walczyć za przyłączenie zachodniego kraju do Rosyi, to zkądże w nas ta obojętność do dróg żelaznych? Pomimowoli przychodzi zapytać: czy powstanie Polski otworzyło nam oczy?“

O! wielkiem zaiste musi być powinowactwo popomiędzy Rusią a Moskwą, wielki jej pociąg ku temu *centrum*, kiedy je z takiem wysileniem krasomówstwa przypominać potrzeba.

Rosya.

Moskowskija Wiedomosti objaśniają konwencyę francusko-włoską, jako krok, mający na celu zmuszenie Austryi do uznania Królestwa Włoskiego, a zarazem popchnięcia jej na wschód, gdzie ma sobie zdobyć wynagrodzenie za ustępstwo Wenecyi. Tylko pełna godności i powagi postawa Rosyi, która pracując głównie nad wewnętrznemi odnowieniami i podniesieniem narodu, starać się powinna przedewszystkiem o utrzymaniu statu quo na zewnątrz, może uchronić Austryą od tej smutnej alternatywy.

— Do dziennika *St. Pietierburgskija Wiedomosti* piszą z Kurgan w gubernii Tobolskiej, że miasteczko to ucierpiawszy już przedtem nie mało od epidemicznych w Rosyi pożarów stało się znowu ich pastwą; na ten raz kilku nawrotami zgorzało 80 najpiękniejszych domów, a okoliczności towarzyszące tym pożarom przekonywają najniewierniejszych, że przyczyną ich było podpalenie, jakkolwiek rzeczywistych sprawców nie wykryto dotąd. Powtarza się więc tutaj jak widzimy taż sama historya, co i z innemi miastami Rosyi. Wiadomo czytelnikom naszym, iż nie ma prawie miasta albo miasteczka w Rosyi, gdzieby się nie znajdowała większa lub mniejsza ilość naszych współrodaków skazanych na wygnanie. Gdy zaczęły tego lata płonąć miasta Rosyi, rozpacz pogorzelców podsycana nienawiścią plemienną, niewiele się wahała, wskazując wygnańców polskich jako sprawców niedoli, których daremnie szukano. Z tego też powodu w niejednem miejscu wygnańcy doświadczyli prześladowania. Zachowanie się wygnańców, śpieszących z ratunkiem i pomocą wszędzie, gdzie tego była potrzeba, nadaremnie walczyło z zawziętością uprzedzenia. Nienawiść tych, którzy się do solidarności z prześladowcami poczuwali jeszcze bardziej się podsycała niewinnością i czystością ofiar, które wpośród siebie widzieli. Podobny stan rzeczy miał miejsce i w Kurganie. Stałość jednak wygnańców, ich prawdziwie chrześciańskie uczucie, doczekały się wreszcie uznania. Cytowany przez nas korespondent powiada, że liczba spalonych domów najmniejby trzy razy tak wielką była, żeby nie pomoc Polaków i włościan z okolicy. „Największa część kupców i mieszczan — powiada korespondent — zajęci byli wyłącznie wywożeniem w pole majątków swoich, jestto jakby ucieczka z pola walki. Naturalnie, że oni przez to zaszkodzili tylko sprawie ogólnej, gdyż podczas pożaru nie było ani wody, ani wiader, ani siekier, ani drabin. Polacy tylko, według zwyczaju narodu swego, zjawili się z siekierami i wiadrami; Rosyanie, także według narodowego zwyczaju, przybiegali z próżnemi rękami i otwartą gębą... Powiadamy bez przesady, że niektóre domy zawdzięczają swe ocalenie, wcale nie narzędziom strony ogniowej, lecz dzielnym muszkułom Polaków i włościan okolicznych; pod ich łącznym naciskiem padały wrota, płoty i ściany zabudowań. Oswojenie się z pożarami, bliższe zapoznanie się z Polakami czy coś innego było przyczyną, dosyć że ludność miejcowa z większym daleko spokojem patrzy na wygnańców Polakow. Gdy się pożary zaczęły, jednakowo uprzedzeni byli przeciwko nim jak mieszczanie tak i okoliczni włościanie. W mieście a nawet i między wieśniakami krążyła znana broszura *„O polskiej krzywdzie i o rosyjskiej prawdzie.“* W jednej wsi włościanie wskazali po prostu na tę broszurę urzędnikowi, który dowodził bezzasadności ich podejrzeń. Prócz tego w wielu miejscach, przy prowadzeniu śledztwa, włościanie obwiniali swych sąsiadów o podejrzane stosunki z Polakami dla tego tylko, że przywozili oni czasami różne rzeczy z rynku do mieszkań tych ostatnich i doświadczali ich gościnnego przyjęcia, o czem później rozpowiadali w swych wioskach. Podejrzenia na Polaków zaczęły milknąć w miarę jak pożary w mieście mniej częstemi były a teraz sami włościanie powiadają: „nie, już to chyba nie Polacy, ale nasi.“

Prusy.

Posiedzenie 63 procesu przeciw Polakom w Berlinie. Sąd stanu z dnia 24go października.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9 i przystępuje do słuchania świadków dowodowych przeciw obżałowanym Mierosławskiemu i Braunkowi, później przeciw obżałowanemu Bolesławowi Moszczeńskiemu. Rezultat ostatniego wysłuchania jest bardzo ważny. Prokuratorya zarzuciła bowiem, jak wiadomo, p. Moszczeńskiemu, iż pomiędzy papierami zabranemi mu przy rewizyi znajdowała się karteczka z pieczęcią komitetu poznańskiego, wzywająca do płacenia narodowego podatku. Obżałowany stanowczo zaprzeczył istnieniu podobnej karteczki w swoich papierach, co obecnie świadkowie potwierdzają. Pierwszy świadek żandarm Freiwald zeznaje, że osobiście przewodnicząc rewizyi, zabrał papiery, a ponieważ były to listy po polsku pisane, przeto nie mogąc ich czytać, ponumerował stronnice, poczem owinął listy papierem, zapieczętował cały ten pakiecik pieczątką obżałowanego i oddał go majorowi Delitz, który go wręczył landratowi. Przecież może zaręczyć, że karteczki inkryminowanej pomiędzy papierami temi nie było, gdyż przy dokładnem przeglądaniu listów musiałaby mu karteczka z pieczęcią czerwoną z pewnością wpaść w oczy. Zresztą karteczka nie ma numeru, gdy tymczasem on własnoręcznie wszystkie papiery ponumerował. Pisarz Laskowski, zatrudniony w dobrach obżałowanego, był obecnym przy rewizyi i przeglądał wszystkie papiery. Były to same listy, karteczki między niemi nie było. Świadek poświadcza, że żandarm Freiwald w jego obecności papiery ponumerował, zawinął i opieczętował. — Rzecznik Lent zwraca uwagę sądu, że świadek obżałowanego wcale nie zna osobiście, gdyż przyjął obowiązki pisarza dopiero po aresztowaniu p. Moszczeńskiego. — Sędzia powiatowy Ricardi z Inowrocławia oświadcza, że wszystkie papiery, które rano znajduje w swem biórze, zawsze osobiście otwiera i przegląda. Przypomina sobie, że w tym samym dniu, gdy nadeszły papiery p. Moszczeńskiego, znajdował się w biórze radzca rejencyjny Raffel, jako komisarz od naczelnego prezesa przysłany. Ponieważ zaś p. Raffel okazywał wiele interesu dla owych papierów, przeto sam (świadek) wstrzymał się od ich przeglądania i dla tego nie może co co do inkryminowanej karteczki żadnego dać objaśnienia. Zdaje się przecież, że skoro w Berlinie owa karteczka była w pakiecie, to też i w Inowrocławiu także zapewne była.

Asystent biórowy radzcy Richardego Martini przypomina sobie, że karteczkę tę nieraz miewał w ręku. Mówiono mu, że jest pisana przez p. Rustejkę (obżałowany Rustejko zaprzecza temu) i znaleziona w papierach p. Moszczeńskiego. (Zwracamy uwagę czytelników, że dopiero sekretarz Mulski w Berlinie odkrył ową karteczkę jakoby pomiędzy papierami obżałowanego Moszczeńskiego, poczem papiery te odesłano do Inowrocławia).

Radzca rejencyjny Raffel nie przypomina sobie, czy przeglądał papiery rzeczone w Inowrocławiu. — Pisarz powiatowy w landraturze w Inowrocławiu Hensel także nie był obecnym przy otwarciu papierów. Na zapytanie naczelnego prokuratora oświadcza Richardi, że może być, iż pakietu z listami p. Moszczeńskiego wcale nie otworzono w jego biórze, ponieważ nie prowadził śledztwa przeciw p. Moszczeńskiemu. Świadek uważa, że w powiecie inowrocławskim jeszcze jeden p. Moszczeński mieszka, u którego także była rewizya, przy której zabrano papiery, lecz je wkrótce zwrócono napowrót właścicielowi.

Wreszcie słuchają Zembrowicza, dawnego rządzcę obżałowanego, który oświadcza, że mając sposobność przed rewizyą nieraz przeglądać papiery, które później zabrano, nigdy wzmiankowanéj karteczki nie widział.

Rzecznik Lent zapytuje p. Adlunga, czy jeszcze obstaje przy swem twierdzeniu, że ową karteczkę znaleziono pomiędzy papierami obżałowanego? P. Adlung odpowiada ogólnikami, w skutek czego rzecznik Lent zastrzega sobie event. dalsze wnioski co do prowadzenia dowodu.

Po odczytaniu rozmaitych zeznań świadków następuje badanie obżałowanego Józefa Iłowieckiego (lat 40) właściciela dóbr Ryńska w Zachodnich Prusch i Rycina w Królestwie Polskiem. Oskarżenie zwie go jednym z przywódzców Polaków w Zachodnich Prusach. Gdy w końcu 1861 postanowiono w Poznaniu, aby urządzać polityczne demonstracye kościelne, miał p. Iłowiecki otrzymać polecenie wykonać ten zamiar w Zachodnich Prusach. Przy rewizyi w Ryńsku znaleziono dwa listy dotyczące téj sprawy.

Obżałowany przeczy zarzutom czynionym mu przez prokuratoryą i oświadcza, że otrzymał wprawdzie list od pana Kalksteina, w którym go tenże wzywał, aby urządził dnia 29 listopada nabożeństwo żałobne, lecz on i bez tego rok rocznie urządza w rocznicę wybuchu powstania w r. 1830 nabożeństwo żałobne za poległych wówczas braci, uważając to za obowiązek swój. Oskarżenie twierdzi na mocy zabranych u obżałowanego papierów, że tenże stał w związku z emigracyą i osobami, które przygotowywały powstanie. Pomiędzy papierami obżałowanego wymienia oskarżenie mianowicie: 1) odezwę duchowieństwa w dyecezyi chełmińskiéj, wzywającą do popierania sprawy narodowéj; 2) wypracowaną odezwę do braci Polaków; 3) list z podpisem „Siemieński“, datowany z Paryża, w którym autor prosi obżałowanego o zapomogę, donosząc mu, że godzina wybawienia ojczyzny jest bliską; 4) list podpisany przez „Henryka St.“ bez daty i oznaczenia miejsca, wzywający obżałowanego o przyjęcie zbiegłego rodaka.

Obżałowany oświadcza, że odezwa do duchowieństwa nadesłaną została jego proboszczowi i przypadkiem tylko dostała się w jego posiadanie. O „przemowie“ żadnéj nie wie i nie zna jéj, list Siemieńskiego jest zwyczajnym listem z prośbą o pomoc pieniężną, ostatni zaś list, jak sama treść okazuje, nie był wystósowany do niego. Przeciw p. Iłowieckiemu oparło oskarżenie swe zarzuty także na papierach, jakoby zabranych w Paryżu; ponieważ przecie p. Adlung rzeczone papiery wycofał, przeto punkt ten pominięto. Oskarżenie podejrzywa obżałowanego, iż sprawował urząd komisarza w Zachodnich Prusach warszawskiego komitetu, tem bardziéj, że dyktator Langiewicz długi czas bawił w Ryńsku. Obżałowany stanowczo przeczy zarzutowi i dodaje, że pobyt Langiewicza u niego nie miał żadnego związku z polityką; Langiewicz odwiedzał go jako przyjaciela od ław szkolnych. Również miał, wedle oskarżenia, przebywać w Ryńsku Martwell, w którego pugilaresie znajduje się podobno notatka téj treści:

„30go (stycznia 1863) zjazd z Józefem. Przystaje na wszystko, daje 2000 tal.“ Obżałowany przeczy temu, również wątpi, aby imię „Józef“ do niego się odnosiło. (P. Baerensprung tłómaczy notatkę w ten sposób, że dnia 30go stycznia odbył się u p. Józefa Iłowieckiego zjazd obywateli z nadgranicznych powiatów Prus Zachodnich, na którym w skutek wezwania Demontowicza postanowiono zorganizować wyprawę i przeznaczono na ten cel 2000 tal. Wedle notatek w pugilaresie Martwella, znajdował się tenże 2go lutego r. r. w Ryńsku, gdzie także później jego kuferek z rzeczami znaleziono. Obżałowany Martwell twierdzi, że kuferek pozostawił w Królewcu i nie wie w jaki sposób dostał się do Ryńska. Wedle oskarżenia bawił w Ryńsku emisaryusz starozakonny Ludwik Hopfenblum, z zamiarem udania się do powstania. Obżałowany oświadcza, że p. Hopfenbluma wcale nie zna, być przecież może, że tenże bawił krótki czas w jego domu, który

---

mnych rozmiarach areny, i w spektatorach, którymi są całe narody. Zresztą, te same pasowania się z siłą lwów i tygrysów, ten sam krzyk rozdzierający duszę, to wicie się po piasku dławionej ofiary, kiedy zwierz ją przysiędzie i pazury w boku zatopi...

Amphilochius zapewne niechcący przewidział daleką przyszłość, która przecież może być teraźniejszością wcale nie do pozazdroszczenia...

Ta dzisiejsza wojna północnych Stanów Ameryki z południowemi, rzeczywicie wygląda na ironię. W cóż się rozwiały owe republikanckie urządzenia, na zasadzie Painoskich Praw człowieka, mające zbawić ludzkość i zgotować jej raj na ziemi?! Sto lat jeszcze nie minęło, a Zjednoczone Stany, rozwinąwszy się w olbrzymi przemysł, handel, dobrobyt, same się pożerają między sobą.

Szczególniejsze fatum! Potęga, co niemiała współzawodnika na półkuli nowego świata, a odosobniona położeniem nie obawiała się potęg starego — znajduje w samej sobie taki zaród choroby, jakiej podpadają wielowiekowe państwa.

Na czem skończy się ten bój olbrzymi? różne mogą być hipotezy; to jednak pewna, że ani Xerxes, ani Napoleon, nie zużyli na swoje wyprawy tyle rekwizytów wojennych, co Stany północne spotrzebowały. Ciekawy to rejestr wydatków! W roku 1863 zakupiono 1577 dział z odpowiednim przyborem; 1,082,841 karabinów; 282,389 sztuk karabinków i pistoletów dla jazdy; 919,676 mundurów; 94,639 siodeł z rynsztunkiem. W ciągu roku wystrzelano 13 milionów funtów prochu; działa wyrzuciły 1,745,586 pocisków! Do tego dodać, że w r. 1837 dług narodowy Zjednoczonych Stanów całkiem był umorzony; a dziś dług ten urósł w bajeczną sumę 1,222,113,569 dolarów!

To dopiero połowa; Stany południowe nie podały swego budżetu kosztów wojennych.

I taki bezprzykładny bój toczy się, kiedy koleje żelazne, telegrafy, parowce, wolność handlowa, kongresy przyjaciół pokoju, Cesarstwo-to pokój, zdają się zapowiadać erę braterstwa ludów!

Możnaby z tego wyprowadzić wniosek, że wszystkie te podwaliny, jakie dziś kładą pod budowę nowego społeczeństwa, są z bardzo miękkiego drzewa, kiedy tak prędko gniją.

Ale wracając do Zjednoczonych Stanów, w ogóle zasypywano nas przedstawieniami doskonałości ich rządu, ogromem rozwoju krajowego bogactwa, szeroką wolnością panującą we wszystkich stosunkach towarzyskich, a choć czasami natrącano o potrzebie chodzenia do miejsc publicznych, a nawet na wizyty z rewolwerem, jednakowoż nie ćmiło to świetnego obrazu; z drugiej strony nie brakło i detraktorów, którzy w najobrzydliwszem świetle malowali ojczyznę Washingtona. Do tych ostatnich należeli najwięcej turyści, albo awanturnicy, albo też peregrynanci jadący z uprzedzeniem — co wszystko nie dawało wielkiej rękojmi ich opowiadaniom, noszącym cechę powierzchownych postrzeżeń.

Swieża książka p. Donai o Ameryce, który jako naturalizowany obywatel Zjednoczonych Stanów, a przytem uczony człowiek, mógł robić gruntowne studia, rzuca wiele światła na ludność Unii. Co mówi, nosi cechę głębszego zapatrywania się i bezstronności niedającej się unieść namiętnościom politycznym. Jest to psycholog obserwator; a lubo przychylnem okiem patrzy na wewnętrzne życie i stosunki społeczeńskie północnych Amerykanów, tem więcej znajduje wagi jego zdanie, niż z góry przyjęta zasada potępienia wszystkiego. Powiada on, że tak na północy jak na południu dwie tylko są partye: partya wykształcona i surowa. Zaprawdę, podział ten znalazłby się w każdym kraju; ale w Zjednoczonych Stanach tem bardziej zadziwia, że przy panującej tam równości nikomu nie wolno mieć się za ukształceńszego od wielkiej masy ludności. Przeciwnie dotąd utrzymywano, że wszyscy Amerykanie są równo wykształceni. Pokazuje się jednak, iż wykształcenie nierówne bywa wykształceniu; blichtr często zastępuje istotę rzeczy. W przecięciu masa ludności Zjednoczonych Stanów więcej czerpie nauki, niż w jakimkolwiek kraju europejskim — ale nauka ta jest powierzchowną, jedynie na własny użytek w rękodzielniczych lub publicznych zawodach, wyrachowaną. Lud pragnąc nagle zbogacić się przez naukę, spieszy się i wszystko połyka, nie trawiąc. Nic tu nie dzieje się dla zaspokojenia wewnętrznych pragnień, przez które umysł się rozwija, a duch do samodzielności dojrzewa. Po prostu nie jest to żadne wykształcenie, lecz tylko jednostronne podsycenie czynności władz umysłowych.

O wszczepieniu i rozwinięciu szlachetniejszych uczuć serca, pojęć umysłu — niema tam wzmianki — dla tego pod tym względem lud to zupełnie surowy. Liczba osób oddających się naukom i sztukom nader tam szczupła — niektórzy z nudów bawią się w naukowość, aby sobie nadać pozór uczonych. Ta więc niegruntowność wykształcenia przyczynia się niemało do nadania narodowemu charakterowi wybitnej cechy lekkomyślności.

Wprawdzie — powiada p. Donai — przeszkody do oddawania się wyższej kulturze w nowym świecie są stokroć większe niż w starym. Dla czego? Bo ciało ma do walczenia z wpływami klimatu i kraju; i potrzeba być potężnym duchem, ażeby się w Ameryce wyrobić na człowieka harmonijnie rozwiniętego. Co do kraju, jest on mordująco monotonny, a zatem nie daje żadnych wrażeń — a umysł ciśnie do ziemi. Co do klimatu, ten znowu winien, że człowiek dojrzewa przedwcześnie. Nagłe zmiany powietrza poruszają nerwy; długo wiejące suche wiatry pobudzają wcześnie dzieci, a starszych pędzą do nadzwyczajnej czynności — tak, że doszedłszy lat czterdziestu, każdy organizm zniszczył się i przeżył....

W Ameryce niema prawdziwej młodości z ową niewinnością i swobodą igraszek dziecięcych i z poezyą, właściwą temu wiekowi — tak samo, jak nie ma tam wiosny.

Widzimy z tych przytoczeń, że autor trochę zawiele przypisuje wpływom suchych wiatrów, a zbyt mało zasadom religijnym, w których powinno się wychowywać młode plemie — lecz naturaliści, do których zapewne i on się liczy, niżej kładą ewangielię i kościół, niż księgę natury...

Najciekawsze jednak są postrzeżenia jego, co do wpływu klimatu na tę piękną rasę anglo-saksońską, z której składa się po większej części ludność Stanów Zjednoczonych. Powiada on, że cały skład ich i budowa ciała zmienia się coraz więcej. Jak u dzikich Indyan, postać ich wzdłuż się powiększa, przez co kości i muszkuły w wyższej części ciała bywają nierozwinięte i drobne; czaska przybiera kształt podłużno owalny, i uciska części przednie i tylne mózgu, rozwijając środkowe, gdzie jest siedlisko rozumu i woli, kosztem tamtych komórek, gdzie mają przemieszkiwać wysokie myśli, szerokie poglądy, i wielostronność. Czoło nad oczyma pozostaje dość szerokie, ale dolna część twarzy zwęża się coraz bardziej; ma to pochodzić ztąd, że Amerykanin, ciągle robotą czy ręczną czy rozumową zajęty, nie ma czasu myśleć o jedzeniu. Szczęki więc i zęby, nie mając nic do roboty, drobnieją i chorują. Całkiem przeciwnie jak u nas, gdzie znowu organom żującym i łykającym nie dają odpoczynku, dla tego też pięknie bywają rozwinięte. Wszystko to nic — ale najgorszy horoskop stawia autor dla mieszkańców Zjednoczonych Stanów, że zagrożeni są bezpłodnością...

Lubo można być przeciwnikiem tych kraniologicznych teoryj, pewna wszakże, bo już i inni zrobili to postrzeżenie, że anglosaksońska rasa powoli zaczyna się przeistaczać w indyjską, co jeszcze niekoniecznie pociąga za sobą upadek sił fizycznych...

Z tejże książki dowiadujemy się, że stronnictwo wykształcone zwykle mieszka na wsi — a miasta są siedliskiem surowej dziczy. Zapewne wypada to tak rozumieć, iż ludzie ze zdrowym instynktem, a raczej chcąc go uratować od nacisków ulicy, schronili się w zacisze wiejskie, gdzie pracują nad pozbyciem się rządów wichrzycieli, co ten piękny i bogaty kraj wtrącili w bezdenną przepaść domowej wojny, lecz dotąd podobnoś, nie znaleźli tej formuły czarnoksięskiej, któraby położyła koniec zabawie.

Autor najbardziej oskarża stan handlowy, który do olbrzymich doszedłszy rozmiarów — jedynych w dziejach świata, okazał się najgorszym obywatelem. „Wszystko szło mu jak z płatka — powiada on — a jakżeż zużytkował tę łaskę fortuny? Czy może wspierał oświatę ludu, dopomagał usiłowaniom postępu? Czy starał się powściągnąć demagogię, znieść niewolnictwo? Czy podał rękę przemysłowi, aby przymnożyć wyrobów, a niepoprzestawać na tych jakie były, i spekulować na podnoszeniu ich ceny? Czy robił co, żeby zająć mocne stanowisko, żeby ograniczyć kredyt, zapobiedz szalonym spekulacyom, kryzysom finansowym, i bankructwom? Nie — przeciwnie, popierał to wszystko; co dowodzi bezdennej lekkomyślności, nieoglądania się na jutro, i godnej potępienia obojętności na los ojczystego kraju.

Wszystkie wielkie zakłady pieniężne, jak: banki, zabezpieczenia, kasy oszczędności, towarzystwa akcyjne, bywają administrowane najgorzej. Byle odbyć roczne posiedzenie, obrać urzędników, a nadto usłyszyć dość pomyślne sprawozdanie dyrektora — o resztę nikt się przez cały rok nietroska. W skutek tego urzędnicy dopuszczają się najpotężniejszych kradzieży. Kasyer kolei żelaznej w Nowym Jorku, wydawszy za półtora miliona dolarów fałszywych akcyj, zmyka z łupem do Europy; *Ohio Life and Trust-Company* bankrutuje na cztery miliony, zbogaciwszy wprzód wszystkich swoich urzędników; z banku pensylwańskiego znika 700,000 dolarów — lecz wypadki podobne tak się często zdarzają, że im się nikt nie dziwi; jest to chleb prawie codzienny. Od lat dziesięciu rok rocznie w Stanach Unii trafia się od 500 do 900 bankructw, różnej natury; fałszywe bankructwo, kładą tam na karb szczęśliwej zręczności, i takiego fałszerza opinia nie pozbawia nadal kredytu.

Pisano jeszcze, że w czasie wojny toczącej się teraz, tak samo okradano armię w północnych Stanach, jak ją okradano w Rosyi podczas wojny w Krymie. Widać z wszystkich tych postrzeżeń i studyów, że ta z osadników utworzona spółeczność nieskonsolidowała się dotąd — czy dopiero krew w domowej walce przelana, ma się stać tym cymentem, który silniej sklei budowę? Być może. Jest w starych pieśniach serbskich podanie, że kiedy wznoszono mury miasta Skadru, zabito na nich dziewicę, aby krew jej zapewniła im trwałość.

dla wszystkich gości zawsze jest otwarty. Przy rewizyi w Ryńsku znaleziono dużo broni, strzelbę z bagnetem, dwa rewolwery, sztuciec itd. Obżałowany zeznaje, że broń ta jest jego prywatną własnością, głównie dla ozdoby zakupiona; jeźli zaś rządzca jego Wegner dnia 9go lutego r. z. pojechał do Grudziądza po odebranie 2 skrzyń z bronią, jak to zarzuca oskarżenie, wtedy oświadczyć musi, że się to stało bez jego wiedzy i woli. Obżałowany, którego kilku służących wzięło udział w dniach 21 i 22 kwietnia r. z. w wyprawie do Królestwa Polskiego, oświadcza, że ludzi tych nietylko nie namawiał do powstania, ale wręcz był ich zamiarowi przeciwny. Obżałowany przeczy także jakoby w folwarku jego Ludowiskach zgromadzali się ochotnicy i otrzymywali tam po 2 tal. zadatku. Obżałowany wnosi, aby co do tego punktu wysłuchano świadków, których proponuje. Sąd uchwala, aby w części przychylić się do wniosku i zawezwać kilku proponowanych świadków. Rzecznik Holthoff uprasza, aby świadków zawezwano telegrafem na środę, na co prezes odpiera, że to niemożliwe.

Koniec posiedzenia o godz. 3¼. Najbliższe posiedzenie jutro, we wtorek o godzinie 9tej.

— Z nad Renu piszą; do *N. fr. Presse.*

„Na raz tak bardzo zadziwia was we Wiedniu polityka p. Bismarka. Nigdy się po nim innej niespodziewałem. Od owego sławnego cygara w pałacu Związku na Eszenheimskiej ulicy ustalona już była polityka pomorskiego junkra, polityka której hasłem: zniszczenie Austryi, a wyniesienie Prus. Nie śmiejcie się! Cygaro owe nie było różczką oliwną; małe przyczyny miewają nieraz wielkie skutki. Nienawiść p. Bismarka podsycano w Petersburgu, dokąd z Frankfurtu udał się jako poseł; jego wielki plan dojrzał w Paryżu, dokąd przybył znów jako poseł z Petersburga. Umiał on w Paryżu pozyskać dla swych celów Cesarza Napoleona; a jeżeli Cesarz da się pozyskać dla jakiego planu, to chce także sam wiele zyskać. W ten sposób porozumiano się, albo jeśli wolicie mowiono o następującym przedmiocie: Austrya wyparta będzie z Niemiec — naturalnie także z Włoch, była to myśl tajna Napoleona — Prusy staną się panami Niemiec; Belgia zniknie; część jej flamandzka dostanie się Holandyi, walońska Francyi; Ren stanie się francuzkim, najpierw tylko część górna od granicy koło Lauterburga do Saarlouis, mały kawałeczek; działanie bierze na się p. Bismark. Działo się to w zimie z 1861 na 62gi. Król belgijski był na ów czas chory; członkowie holenderkiej królewskiej rodziny podróżowali często pomiędzy Hagą, a Paryżem; p. Bismark udając się do Paryża przeznaczony już był na pierwszego ministra w gabinecie pruskim; miał on tylko poprzednio odbyć kilkumiesięczny kurs uniwersytecki, i trzeba mu było zostawić czas na przygotowanie i omówienie nad Sekwaną planu, z którym się nosił; w kilka miesięcy później został prezesem ministrów w Berlinie. A teraz zastanówcie się nad jego czynami, jego zachowaniem się względem Austryi i Napoleona, jak również Napoleona względem niego, zachowaniem się króla pruskiego, który nie chce się zgodzić na projekt i nie chce się widzieć z Napoleonem i t. d. Że zresztą p. Bismark miał swą myśl ukrytą względem Renu, przypuszczam; może on ją jeszcze mieć, gdyż wie o tem, że Napoleon umie długo czekać, a nie ma się wiele czasu na czekanie.

Francya.

Wspomnieliśmy wczoraj w przeglądzie o nowej broszurze, która okazała się w tych dniach w Paryżu, a której *La France* przypisywała wielką wagę. *Constitutionnel* umieszcza dziś także jej treść. Broszura ta nosi tytuł: *Konwencya 15 września 1864 r.* Podajemy tu główne jej ustępy.

„Do jakiegoż celu zmierzała nieustannie polityka francuska względem Stolicy świętej szczególniej od 10 stycznia 1848 r.? Cel ten powszechnie jest znany. Francya chciała zapewnić papieztwu niepodległość potrzebną mu do wykonywania z godnością i skutecznością obowiązków duchownych. Otóż rozsądek, tradycye Francyi i poszanowanie dla katolicyzmu zgodnie upatrują prawdziwe zapewnienie tej niepodległości, tylko w posiadaniu przez Papieża niepodległego i dostatecznie rozległego państwa.“

„Lecz jeżeli od 1849 r. rząd francuski uważał zawsze władzę świecką Papieża za potrzebną, to niemniej przekonanym on był, że władza ta powinna szukać i może znaleźć albo w samej sobie albo we Włoszech warunki siły i trwania, a zbrojna opieka zewnętrzna dana Stolicy świętej była zawsze w oczach rządu francuskiego tylko środkiem wyjątkowym i chwilowym, którego chwycił się jedynie z powodu wzburzenia umysłów w Europie.“

Jakież w samej rzeczy stoją przeszkody, pyta autor, ostatecznemu ustaleniu i regularnemu wypełnianiu władzy świeckiej Papieża? „Najpierwej Włochy dały się porwać poza obręb prawdziwych swoich interesów, kiedy nie ograniczyły się na wysłuchaniu głosu godności narodowej, która nakazywała im wywalczenie niepodległości i jedności, lecz usłuchały także rad demagogii europejskiej, która je popychała do wywrócenia papiestwa.“

„Drugą przeszkodą do ustalenia i regularnego wypełniania władzy świeckiej Papieża, którą oświecona opinia Europy zbyt często dostrzegała między systemem rządu rzymskiego i duchem liberalnym, który przeważa od początku 19go stulecia.“

Autor mniema, że teraz przeszkody te dadzą się usunąć. „Dopóki Wiktor-Emanuel głosił, że chce obalić w Rzymie władzę świecką Papieża, dopóty oczywiście nie mogło przyjść między niemi do zgody; ale wybór Florencyi jako ostatecznej stolicy i sumienne wykonanie warunków zapisanych w traktacie 15 września nietylko że umożebniają zaszczytne pojednanie Włoch z Papiestwem, ale są to prawie niespodziewane drogi zbawienia, na które pomimo niesłychanych trudności, siła wypadków popchnęła Włochy, a na które w swoim czasie mądrość naprowadzi stolicę Świętą.

„Powody, które skłoniły Francyę do podpisania konwencyi 15 września, są więc bardzo naturalne i proste: ścisłe i formalne zobowiązania dobrowolnie przyjęte przez Królestwo Włoskie zapewniają niepodległość świecką Stolicy Świętej i umożebniają pojednanie papiestwa z ludami włoskiemi, a do tego właśnie wciąż zmierzała polityka francuska.

Co przyrzekła Francya? opuścić Rzym i państwo kościelne w ciągu dwóch lat,— lecz po daniu ze strony Królestwa Włoskiego tak co do litery jak i co do ducha wszelkich rękojmi zawarowanych w traktacie. Potrzeba będzie przenieść stolicę Królestwa do Florencyi w terminie oznaczonym, potrzeba, aby rząd włoski żadnego czynu nieprzyjacielskiego nie dopuścił się względem Stolicy Sw., ani takowego nie usiłował i nie zamierzył; potrzeba, aby nie wykazało się żadne wspólnictwo z komitetem rewolucyjnym w Rzymie; potrzeba, aby niedopuszczono wzięcia na nowo broni przez Garibaldego, aby się takiego kroku wyparto lub skarcono go; nakoniec, mówiąc jednem słowem, jeżeli Francya ma dokonać zobowiązań swoich, potrzeba, aby także Włochy dotrzymały swoich…

Z drugiej strony, skrytość, dwuznaczniki byłyby nie tylko niebezpiecznym środkiem, ale oraz niepodobnym. Gdy się we dwóch zawiera traktat, nie ma się prawa tłómaczenia go samemu, jeżeliby chciano być mglistymi w Turynie, w Paryżu zechcą być jasnymi.

Rząd francuski może dzwolić rządowi włoskiemu uczuciowe aspiracye i platoniczne nadzieje względem Rzymu, ale nie chcąc łudzić ani Włoch ani Europy ani siebie samego, podpisał on dopiero wtedy konwencyę, gdy ujrzał w niej uświęcenie własnej polityki na Półwyspie, to jest niepodległość papiestwa zapewnioną przez samych Włochów, i gdy rząd włoski przeniesieniem stolicy do Florencyi zrzekł się tem samem zdobycia Rzymu, czy to siłą, czy też podstępem.“

„Nadeszła chwila wypowiedzenia jasno prawdy i ostatecznego wyboru między teoryami demagogicznemi, które narażają, a które w końcu zgubić by mogły Włochy, a zasadami liberalno-monarchicznemi i narodowemi, które zapewnią przyszłość tego szlachetnego narodu, a raczej wybór ten już został uczyniony, gdyż konwencya 15go września jest uroczystem wyparciem się mazzynizmu i nowem Aspromente, a na tym gruncie Włochy wraz z swoim królem walczyć będą i zwyciężą ducha anarchii.“

„Traktat 15go września jest jasnem zerwaniem Włoch z mazzynizmem.“

Anglia.

Wzmiankowana telegrafem nota lorda Russella do p. Erskinego, posła angielskiego przy dworze greckim, brzmi jak następuje:

Kancelarya spraw zagranicznych, 19go września.

Panie! Odebrałem depeszę pańską z 1go b. m. z prośbą hr. Sponeka, ażeby rząd Jej królewskiej Mości wpływem swym u Zgromadzenia narodowego, a mianowicie u tak zwanego „angielskiego stronnictwa“ spowodować raczył rzeczone Zgromadzenie do rychłego załatwienia rozprawy nad konstytucyą i do unikania wszelkiej niepotrzebnej zwłoki.

Przedstaw pan hr. Sponekowi, że rząd królowej JMości nie utrzymuje żadnych stosunków z jakiemkolwiek stronnictwem politycznem w Grecyi, i że tylko w porozumieniu z Francyą i Rosyą zamyśla działać w powszechnym interesie Grecyi.

Co się zaś tyczy prośby hr. Sponeka o użycie wpływu angielskiego u Zgromadzenia narodowego, to racz pan powiedzieć, że rząd królowej JMci nie miałby nic przeciw temu, aby poseł Jej królewskiej Mości oświadczył deputowanym z osobna, którzyby z nim mówi o sprawach publicznych, zdanie swe na korzyść spiesznego ustalenia konstytucyi; lecz że usiłowanie wywierania wpływu na postanowienia Zgromadzenia nie da się pogodzić ze zasadami rządu Jej królewskiej Mości, ponieważ postępowanie tego rodzaju dałoby zły przykład i łatwoby mogło poprowadzić do tego, że i inne mocarstwa używałyby wpływu swego do innych celów i do takich, którymby się przyszło raczej sprzeciwić. Im mniej obce mocarstwa mieszać się będą do wewnętrznych spraw Grecyi, tem korzystniej rozwijać się będą widoki tego kraju co do spokojności wewnętrznej i pokoju zewnętrznego.

Mam zaszczyt itd. *Russell.*

Rumunia.

Z Bukaresztu donoszą korespondenci do *Pressy Wanderera* następujące wiadomości:

„Wiadomo, że stawa włościańska wejść ma w życie dopiero w kwietniu 1865 r, Ale już dawniej zwracałem uwagę na niebezpieczańtwo, że już teraz chłopi nie chcą słyszeć o powinnościach względem właścicieli dóbr i że nie zechcą wychodzić do robót jesiennych. Wprawdzie rozesłał prezes ministrów do prefektów okólnik z wezwaniem, aby wszystkiemi środkami, jakie tylko mają pod ręką, nakłaniali chłopów do robót jesiennych. Ale prefekci okazują się wszędzie bezwładnymi, a chłopi wszędzie zaniedbują roboty uważając się już dziś za wolnych od pańszczyzny, co według dekretu ks. Kuzy miało nastąpić dopiero w kwietniu przyszłego roku.

Ajent multańsko-wołoski w Carogrodzie p. Negri, donosi urzędowo tutejszemu rządowi, że na znaczone tam było na 6ty b. m. posiedzenie komisyi wyznaczonej od konferencyi posłów dla zbadania tytułów prawnych w sprawie dóbr klasztornych. Na porządku dziennym były: 1) Odebranie zbioru dokumentów, który pod auspicyami św. Synodu dokonany, dowodzić ma praw greckich klasztorów do multańsko-wołoskich dóbr klasztornych; 2) wybór komisyi, którąby się udała do Księstw Naddunajskich dla zebrania na miejscu potrzebnych dat. O toku rozpraw, tudzież o skutkach tego posiedzenia, nie ma jeszcze autentycznego sprawozdania.

Tutejsi kupcy powitali bardzo radośnie nadzwyczaj surową ustawę o areszcie osobistym; spodziewają się bowiem, że teraz będą mogli wydobyć znaczne swe sumy, które mają u bojarów, którzy dotąd wtedy tylko płacili, kiedy się im podobało. Tymczasem wszystkie składy mebli, sukni i towarów zbytkowych głównych i prawie jedynych konsumentów mają w bojarach. Niektóre z tych od kilku lat dopiero istniejące zakłady mają u bojarów 20 do 30 tysięcy dukatów, a trudność odebrania tak znacznych należytości było największ przyczyną licznych tutejszych bankructw.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 października. Dowiadujemy się z *Krak. Ztg*, że profesor Walewski wybrany został prorektorem Uniwersytetu tutejszego, a Komisya namiestnicza zatwierdziła go na tem urzędowaniu. Dotychczas rektor ustępujący bywał zawsze zastępcą nowego rektora; ponieważ zaś tym w roku rektor i dziekani byli mianowani, zatem i pod względem zastępcy rektora zmiana musiała nastąpić.

— Dziś wieczór szczególnie słabo oświetlone było miasto gazem, to jest słabiej jeszcze niż to bywa codziennie, co znaczy, że już słabiej nie można było.

— Wczoraj wieczór przywieziono tu z Wrocławia i oddano sądowi karnemu Krzyszkowskiego, który się był, jak wiadomo, dopuścił grubego przeniewierstwa w administracyi skarbowej, mianowicie w dochodach z cygar i stępli. Jak donoszą gazety wrocławskie, nieznaleziono u Krzyszkowskiego wiele pieniędzy, lecz wielką ilość różnego rodzaju odzieży. Pieniądze dochodziły go miesięcznie z Krakowa podobno od żony jego.

— P. Witalis Smochowski współwydawca *Gazety Narodowej* wyszedł 25go b. m. z aresztu po odsiedzeniu 4 miesięcznej kary za sprawy drukowe.

— Najwyższa Izba sądowa w Wiedniu uznała z okazyi jednego przypadku, że rekurs sądowy przesłany drogą telegraficzną, niema żadnej wagi, albowiem nie jest wygotowany w formie przepisanej, nie może być podpisany przez stronę lub jej pełnomocnika ani opatrzony dowodami potrzebnemi i allegatami.

— P. Janicki budowniczy wodny w Warszawie, który miał udział w budowie nowego mostu na Wiśle między Warszawą a Pragą jako pełnomocnik przedsiębiorców Gouin i spółki, otrzymał posadę budowniczego przy przekopie Suezkim w tej części przedsiębiorstwa, którą objęli pp. Lavalley, Borel i Spółka, którzy zostają w bliskich stosunkach z p. Gouin, gdyż p. Lavalley pracował jako inżynier w przedsiębiorstwach p. Gouin.

— Dnia 26go października był stan nieba zmienny, dołem pociągał najczęściej wietrzyk wschodni, zachodni atoli kierunek chmur wskazywał przeciwny prąd powietrza górą płynącego, temperatura najwyższa dosięgła + 12°,5, najniższa + 4°,8, barometr opadł o godzinie 2ej po południu na 327‴,03, o godzinie 10tej wieczór na 326‴,39, o godzinie 6tej rano 27go na 324‴,79, o tejże godzinie 27go było ciepła 9°,7 Reaumura.

— W piątek dnia 28go października, S. Szymona i S. Judy apostołów.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: C. k. sąd obw. stanisławowski Agatona Szyszkowskiego o nakazie zapłacenia sum wekslowych: 300 zlr., 100 zlr. i 200 zlr, Abrahamowi Rottenbergowi i 300 zlr. na rzecz Schenki Horowitza; kurator Dr Skwarczyński, zast. Dr Bardasz.

Licytacye: W d. 28 listopada 19 grudnia r. b. i 9 stycznia 1865 r. sprzedaż przedniej połowy realności pod l. 178 w Przemyślu, cena 3202 zlr.— Do d. 22 listop. oferty w Czerniowcach na dostawę 600 cetnarów 47 funtów skrystalizowanego potażu drzewnego.

Zawezwania: C. k. władza obw. w Stryju Leibę Eisenschera z Kałusza do powrotu w ciągu 3 miesięcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów 25go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·10, żyto 1·85, jęczmień 1·65, owies 1·12½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki —, drzewo twarde (za siągę) 10·00, miękkie 6·50, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Bochnia 21go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·75, żyto 2·50, jęczmień 2·28, owies 1·75, groch 4·10, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 11·00, miękkie 8·00, siano (za cetnar) 1·40, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Głogów 25go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·00, jęczmień 1·70, owies 1·15, groch —, bób —, proso 2·00, tatarka —, kukurudza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 7·50, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1·15, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Z pod Krosna 23 października. Plon tak na kopy jak i na ziarno jest o połowę mniejszy, aniżeli w zeszłym roku. Ziemniaki próbowaliśmy wyorywać, a używszy czterokonnej fornalki z dodatkiem 10 ludzi, ledwie 4 korce nazbierać było można; z tej więc przyczyny o gorzelniach nikt nie myśli. Koniczu nasiennego również nie będzie, bo śnieg 16go b. m. spadły i kilka mrozów zniszczyły ziarno zupełnie, i dla tego zaczęliśmy kosić na siano, lecz i tego przez wylew wody nie zebraliśmy wcale. Mimo tego ceny produktów nie podnoszą się, bo lud wiejski może zapasami dawnemi utrzymać się do przyszłych zbiorów, a sąsiednie Węgry dostarczają spekulantom naszym zboża po niskiej cenie, i już w bliskiem nam miasteczku Dukli mnóstwo magazynów zbożowych napełnili żydzi. Tak więc rok bieżący tylko większych posiadaczy dotyka i do smutnego bardzo przyprowadza stanu.

Z nad Prutu 20 października. Częste ulewy zeszłego lata zrządziły wielką szkodę w zasiewach na Bukowinie, i nie ma w całym kraju ani jednego powiatu, któryby z tego powodu nie ucierpiał. W naszej okolicy żniwo nie udało się zupełnie, i włościanin znajduje się w najprzykrzejszem położeniu; kukurudza, główne pożywienie włościan tak się nie udała, że ledwo trzecia część zbioru może być przydatną. Ziemia najlepsza, która dawniej przynosiła rocznie netto 6 zł., tego roku przyniosła ledwie 6 zł. brutto. Całoroczna praca była nadaremną, najskromniejsze nadzieje nie dopisały, i powstaje obawa, że wkrótce w chatach włościańskich powstanie najstraszliwszy głód. — Gorzej jeszcze jest w okolicy Seretu, gdzie ziemia prawie nic nie wydała. Bez spiesznej pomocy wieśniak będzie zupełnie zgubiony. Już teraz włościanie schodzą się do dziedziców z prośbą o kukurudzę, obiecując zwrócić pożyczkę w roku przyszłym. Ale czyż mogą liczyć z pewnością na rok przyszły? I czyż wszyscy właściciele dóbr będą im dawać kukurudzę przez całą jesień, zimę i wiosnę bez nadziei odbioru? Są to pytania godne bliższego rozbioru. Za czasów pańszczyzny dziedzic był obowiązany wspierać włościanina podczas głodu, ale teraz ze zmianą stosunków włościanin w razie nieurodzaju podpada najzupełniejszej nędzy, jeżeli wcześnie obmyślane środki zaradcze nie uratują go od nieobhybnej ruiny.

Walne Zebranie ziemstwa Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Dnia 24 października odbyło się w Poznaniu walne zgromadzenie Członków dawnego Towarzystwa kredytowego ziemskiego pod przewodnictwem prezesa naczelnego p. Horna jako komisarza królewskiego. Następujących dziewięć przedmiotów zostało przedstawionych zgromadzeniu pod naradę, z których Ministerium odrzuciło to jest wykreśliło z szeregu wniosków: utworzenie banku kredytowego ziemskiego na W. Księstwo i obowiązek sądów wypłacania Towarzystwu należytości wprost po sprzedaży sądowej dóbr obciążonych:

Spis przedmiotów idących pod naradę:

1. Rewizya obydwóch kas Ziemstwa, niemniej rachunków za czas od 1 stycznia 1860 do ostatniego grudnia 1862 i udzielenie zakwitowania z rachunków za czas od 1 stycznia 1858 r. do ostatniego grudnia 1862 roku.
2. Wybór dwóch radzców jeneralnych Ziemstwa i ich zastępców, niemniej sześciu radzców stałych kolegium prowincyalnego Ziemstwa.
3. Sposób przyjmowania na przyszłość urzędników Ziemstwa.
4. Oznaczenie zasad, wedle których przy występowaniu członków pierwotnego związku rozdział pomiędzy obydwoma okresami ma nastąpić i postanowienie uczestnictwa członków Towarzystwa przy funduszu właściwym, ku czemu dyrekcya jeneralna Ziemstwa projekt do uchwały wraz z powodami sporządzi i walnemu zebraniu przedłoży.
5. Rekurs dzierżawcy Rudolfa Pischel z Leszna, przeciw rozporządzeniu dyrekcyi jeneralnej Ziemstwa z d. 5 czerwca 1861 w przedmiocie sekwestracyi dóbr Gutów Wielkich powiatu wrzesińskiego wydanem, wedle którego o poczynione do Ziemstwa pretensye do procesu odesłany został.
6. Dodatek do pensyi i gratyfikacye.
7. Nowy podział prac w kasie jeneralnej Ziemstwa i przyzwolenie remuneracyi dla dwóch asystentów kasy i dyetaryusza za nałożone dwom pierwszym czynności buhalteryi, ostatniemu zaś za prace asystenta kasy.
8. Wniosek o utworzenie dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego banku kredytowego ziemskiego.
9. Zobowiązanie sądów do płacenia bezwarunkowego należytości Ziemstwa z masy kupna dóbr w drodze subhastacyi sprzedanych.“

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 26 paźdz. wieczór. *Provinz. Corresp.* mówi: Układy nad traktatem handlowym czekają powrotu p. Bismarka, co nastąpi w piątek. Jeśliby rząd pruski dla utrzymania serdecznych stosunków z Austryą spowodowanym był we wspólnym interesie Niemiec, przyjąć nowy projekt traktatu handlowego wyrażenie oczekiwania przyszłych układów mających na celu zjednoczenie celne, to w każdym razie należałoby zapewnić interes Związku celnego przez zapewnienie wszechstronne zupełnej niezawisłości i wolności Związku celnego w układach.

Berlin 26 października. Doniesienie niektórych dzienników, jakoby w skutku nadejścia do Wiednia zawiadomienia ze strony Prus pod dniem 17 b. m. układy pokojowe wstrzymane zostały, uważanem jest za bezzasadne, jak również twierdzenie, że Prusy na nowo domagały się zatrzymania wojsk swoich w Jutlandyi po zawarciu pokoju.

Sztutgard 26 paźdz. (*N. fr. Pr.*) Cesarz rosyjski spodziewany tutaj d. 31 b. m. z królową pruską i królową wirtemberską, aby w d. 1 listopada jako w rocznicę śmierci matki swojej znajdować się na nabożeństwie.

Frankfurt 26 października. *Neue Frankf. Ztg* zamieszcza taki telegram z Wiednia z daty wczorajszej: Trudności pod względem formy stoją jeszcze na przeszkodzie zawarciu pokoju, lecz jest nadzieja usunięcia ich na przyszłem posiedzeniu konferencyi. Na depeszę hr. Rechberga wysłaną do Rzymu z powodu konwencyi wrześniowej, nadeszła dziś odpowiedź, jak najbardziej zadawalniająca.

Frankfurt 26 paźdz. *Frankfurter Journal* zamieszcza telegram z Ratzeburga z 26go paźdz. téj treści: Deputacya stanów lauenburskich jedzie w tym tygodniu do Berlina, aby układać się o przyłączenie Lauenburga do Prus.

Kopenhaga 26 października. *Berlingske Tidende* w przeglądzie swoim tygodniowym wskazuje bliskość zawarcia pokoju. Wszyscy ministrowie są dziś u króla w Fredensborg; dla tego podczas rozpraw nad adresem w Izbie nie było (!) żadnego ministra.

Kopenhaga 26 października. (*Pr.*) Ostatnia przeszkoda w zawarciu pokoju powstała z powodu Jutlandyi, którą pragnęliby Duńczycy widzieć natychmiast opuszczoną po podpisaniu w Wiedniu traktatu pokoju, Prusacy zaś dopiero po wymianie ratyfikacyi, a wymianę tę musi poprzedzić przyjęcie traktatu przez sejm duński.

Paryż 26 października. (*Pr.*) Jest mniemanie że cesarz Napoleon odprowadzi powracającego cesarza Aleksandra do Lugdunu. Książe Montebello przybył do Nicei. *Monitor* donosi z Meksyku, że Francuzi obsadzili Monterey i Matamoras; przewodzcy Vidaurri i Quiroga poddali się i są na drodze do Meksyku. Cesarz Maksymilian ma się dobrze i podróżuje po kraju.

Turyn 26 października. Rada banku narodowego postanowiła, aby wniesiono wpłaty resztujące 250 fr. na każdą akcyę, a to w terminach: 50 fr. dnia 15 grudnia r. b., 100 dnia 10 lutego, a 100 fr. dnia 10 marca 1865. W razie wniesienia rat przed czasem, bank płaci 6%.

Madryt 25 października. Pereire miał naradę z ministrem skarbu. Pareja jutro odjedzie i zajmie posadę w Pinzo na wyspach Chinchas. Doniesienia z St. Domingo potwierdzają wiadomość, że powstańcy ofiarują pokój.

Depesza z Berlina umieszczona przy końcu ostatniego numeru naszego dziennika, a donosząca, że Cesarz Aleksander odjedzie w niedzielę z Nicei, a we środę stanie w Berlinie, jest jakby pośrednim zaprzeczeniem wiadomości o podróży Cara do Compiègne i Paryża. Miała ona tem samem może na celu osłabić wrażenie sprawione zapowiedzią zjazdu dwóch Cesarzów. Znaczenie i doniosłość tego zjazdu nie są dotąd wiadome. W Paryżu wciąż panowała niepewność tak co do samego spotkania jak co do miejsca. *L'Europe* frankfurcka zapewnia, że w sferach rządowych francuskich wywiązała się zupełna sprzeczność zdań co do samego zjazdu. Ks. Morny i jenerał Fleury mieli nalegać na Cesarza Napoleona, żeby dał świetny dowód swojej *serdecznéj sympatyi* dla Cara; p. Emil Girardin głośno także oświadczał się za zjazdem; minister Rouher był za zbliżeniem się do cesarza Aleksandra, ale za zbliżeniem ogólnem i nie bez pewnych zastrzeżeń; nareszcie ks. Napoleon i hr. Walewski mieli stanowczo i usilnie odradzać wszelkiego spotkania się z monarchą rosyjskim. Sądząc z ostatnich telegramów zdaje się że cesarz Napoleon obrał pośrednią drogę doradzaną mu przez p. bouohera. Zresztą, nie braknie nam zapewne niebawem wskazówek, które dozwolą ocenić doniosłość zjazdu. Pogłoskę którą znajdujemy w *Indépendance*, jakby ks. Gorczaków przybył do Paryża *incognito* a ztamtąd udał się już do Nicei uważamy za więcej niż wątpliwą. Dziś już przeważa przekonanie, że spotkanie się dwóch cesarzów może co najwięcej sprowadzić pewne zbliżenie się Francyi do Rosyi, ale nie przymierze francusko-rosyjskie. Takie też było od początku i nasze zapatrywanie. Zbliżenie zaś to zależeć będzie niezawodnie od zastósowania się cara do treści listu wręczonego mu przez jenerała Fleury. *Opinion Nationale* w artykule podpisanym przez p. Guèroult, nie wierzy w przymierze, a powątpiewa nawet o zbliżeniu się i zjeździe, bo jak mówi, gdyby zbliżenie miało i mogło nastąpić, toby car wstrzymał był krwawe w Polsce egzekucye.

Co się tyczy przymierza, nie widzi p. Guéroult jego celu. Celem onego mogła by być tylko z jednej strony kwestya wschodnia, z drugiej nadreńska, lecz ani Rosya nie chce podnosić tamtej w tej chwili, ani Francya tej. Przeciwnie, Francya chciałaby tylko, ażeby należyte rozwiązanie sprawy weneckiej i polskiej dozwoliło jej rozbroić się, poczynić oszczędności w budżecie i oddać się rozwojowi wewnętrznych swobód. Otóż w sprawie weneckiej Rosya mogła by co najwięcej pozostać neutralną, lecz nigdy by nie stanęła wraz z Francyą na zasadzie narodowości; postępowaniem zaś swojem w Polsce najlepiej dowodzi, że nie zrozumiała jeszcze użyteczności należytego rozwiązania sprawy polskiej. „Takie więc jest położenie, mówi p. Gueroult, a położenie to nie jest ani jasne ani komukolwiek korzystne i dla tego umysły niepokoją się i szukają wyjścia, ale raz jeszcze powiemy, że nie widziemy, czem by Rosya mogła nam dopomódz do wyjścia z tej sytuacyi.“

Jak doniosła depesza, p. Bismark widział się już z Cesarzem Napoleonem, przyśpieszył on zapewne swój wyjazd z Biarriz w skutku opóźnienia wyjazdu Cesarza do Nicei.

Rząd francuski stara się przez dzienniki półurzędowe tłómaczyć konwencyą 15 września w sposób taki, jakby ona zapewniała władzę świecką. Wyżej podajemy treść broszury napisanej w tym duchu, a *La France* i *Constitutionel* umieściły najważniejsze jej ustępy; *Pays* zaś osnuł na tej broszurze artykuł wstępny, w którym najdobitnej oświadcza, że Rzym niemoże być stolicą Włoch, lecz musi pozostać stolicą katolicyzmu. Ajencya *Havas* przesła jak wiadomo do dzienników departamentowych korespondencye natchnione przez ministeryum spraw wewnętrznych. W jednej z nich powiedziano: że „konwencya daje powód do mylnego tłumaczenia, a mianowicie, iż Florencya jest tylko stacyą na drodze do Rzymu; tym czasem ani litera ani duch konwencyi nie przypuszczają dwuznacznego tłumaczenia. Rząd francuski dla tego jedynie zezwolił na wyprowadzenie swojego wojka z Rzymu, że rząd włoski zrzekł się upominać się o Rzym, jako o stolicę nie tylko na teraz, ale i na przyszłość“.

O stanowisku Austryi do konwencyi wrześniowej odbiera *Kreuzztg* list z Wiednia, który dowodzi potrzeby dla Austryi zabezpieczenia się przymierzami przeciw zamiarowi Napoleona III, który w ciągu dwóch lat naznaczonych dla wykonania konwencyi pragnie Austryę odosobnić. Korespondent, którego list umieszczony jest na czele dziennika, mniema, że Austrya tam szukać winna przyjaciół, gdzie są przeciwnicy odezwania Wenecyi i rewolucyi narodowej.

Dzienniki wiedeńskie najwięcej jeszcze zajmują się zwołaniem Rady państwa. Stosunek Węgier do monarchii i stanowisko Galicyi wobec reprezentacyi konstytucyjnej, daje im niejedną łamigłówkę, do skruszenia. Najciekawszem jest to, że każdy niemal dziennik donosi, co posłowie galicyjscy przedsiębrać zamierzają — a każdy donosi inaczej.

Pobyt księcia Metternicha w Wiedniu ma potrwać tylko kilka dni jeszcze, jak twierdzi *Oestr. Z.g.* Poseł ten otrzyma nowe instrukcye względem dalszego zachowania się swego wobec dworu tuilleryjskiego. Teraz odbywają się nad temi instrukcyami narady.

W sobotę ma być ostatnie posiedzenie konferencyi pokojowej w Wiedniu, gdyż traktat jest już parafowany i tylko brakuje mu podpisów. Teraz się dopiero nasuwa pytanie urządzenia księstw. Dopóki oba mocarstwa niemieckie miały do czynienia z Danią, panowała między niemi jedność celów i dróg; po podpisaniu traktatu przychodzi mieć do czynienia już tylko z sobą i z Bundestagiem, bo o ludności Księstw nie ma już mowy; odgrywać ona będzie rolę zupełnie bierną, chociaż ta o nią chodzi.

Sprzeczne chodzą wieści o zamiarze uznania Włoch przez gabinet madrycki. Jeden z dzienników donosi bowiem, że ministeryum wszystkie akta sprawy włoskiej tyczące się przegląda, a *Epoca* poczytuje to za bardzo naturalne, gdyż traktak francusko włoski wymaga zbadania w ogóle sprawy włoskiej. My sądzimy, że dopóki Narvaez u steru rządu, niemoże być mowy o uznaniu i sądzimy, że dwór madrycki postępować będzie razem z austryackim.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 27 października wieczór. Dzienniki wieczorne zapewniają, iż hr. Rechberg podał się do dymisyi, a hr. Mensdorf Pouilly mianowany jego następcą. *General Correspondenz* potwierdza, że dzisiaj ostatnie było posiedzenie konferencyi; w niedzielę zaś nastąpi podpisanie pokoju.

Paryż 27 października. Cesarz nocował dziś w Lyonie i pojechał następnie do Nicei.

Wiedeń 27 października w nocy. Hr. Rechberg wystąpił dziś stanowczo z gabinetu; następca jego Fmpor. hr. Mensdorff-Pouilly już zamianowany. Minister Schmerling zrobił z ustąpienia hr. Rechberga kwestyę gabinetową i naznaczył dzień wczorajszy jako termin rozstrzygający.

Kursa: Wiedeń 27 października wieczór. Kolej północna 1895. — Akcye kredytowe 176.30 — Losy z r. 1860 92·80. — Losy z r. 1864 84·20. Paryż 27 października. Renta 64·55.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

(1430--1)

Nabożeństwo żałobne

za dusze śp.

FLORYANA JANICKIEGO

i

MICHAŁA JANICKIEGO

odprawi się

w Sobotę 29go bm. o godz. 9 rano

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW.

Przepyszny i doskonale utrzymany Zbiór entomlogiczny, zawierający przeszło 8.000 sztuk owadów krajowych, jakotéż i ze wszystkich części świ ta, *owoc pracy całego życia* i znacznych kosztów, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

W téj kollekcyi znajdują się reprezentowane główne rodzaje wszystkich rzędów i gromad innych owadów, najwięcéj jednak w oczy bije nieprzeliczona prawie ilość paradnych motyli i chrząszczów z Brazylii, Meksyku, Indyów, Afryki, Australii i t. d. jaśniejących blaskiem barw przecudownych i mieniąco-metalicznego połysku.

Właściciel zakupując takowe partyami od podróżujących naturalistów, częstokroć za drogie pieniądze, posiada okazy, któremi się niełatwo jaki inny zbiór prywatny pochwalić potrafi.

Krajowe zaś owady zbierał sam przez 30 lat okładem po różnych obwodach Galicyi.— Bliższéj wiadomości udziela się chętnie na listy frankowane pod adresą St. K. P. w Podhorcach ostatnia poczta Skole Katalog tylko przy kupnie może być wręczony. (1425-1)

HANDEL KOMISOWY

Józefa Bartla

W KRAKOWIE,

w Rynku Głównym w domu JO. Księcia Jabłonowskiego przy rogu ulicy Brackiej,

otrzymał w Komis na Główny Skład z fabryki Arcyksiążęcej w Zywcu

Wódki, Likiery i Araki,

we wszelkich gatunkach, które po cenach fabrycznych sprzedawać będzie. (1391-1 6) T

Będąc przez pół roku cierpiąca na uporczywy ból reumatyczny, tak iż w prawej ręce możności niemal wszelkiego ruchu byłam pozbawiona, zawdzięczam moje zupełne wyleczenie W. Dobr. *Stanisławowi Kaliskiemu* w Krakowie zamieszkałemu, który takowego za pomocą metody Baunscheidta w krótkim czasie dokonał, za co mu niniejszem publiczne podziękowanie składam. (1419- 2)

B. Voigt.

W Wiedniu zamieszkałym

Familiom polskim

poleca się do udzielania nauk w mowie ojczystéj były

Ochmistrz Nauczyciel.

Wezwać go można do porozumienia się listem franco, oznaczonym ***S. S. l. 13,*** poste rest. Wiedeń. (1383-2-3)T

Z kwotą tylko zł. 1½

za ćwierć losu, złr. 3 za pół losu, a złr. 6 za cały los,

można wziąść udział w ciągnieniu, zaczynającym się **dnia 23 Listopada r. b.** przez rząd urządzonego i zaręczonego

Frankfurckiego losowania pięniężnego,

w którem wygrane zł. 200.000, 100,000, 50,000, 30.000, 25,000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, itd. w przeciągu 6 miesięcy wypaść muszą. — Wygrane zostaną wypłacone w 14 dni po ciągnieniu w talarach srebrnych, pomimo że wkładki mogą być przesłane w austr. banknotach. Wygrane również i losy bezpłatne, zostaną udział biorącym przesłane bez zażądania. Urzędowe plany i listy udzielają się bezpłatnie. Rozsprzedaż tych losów poruczona jest podpisanemu domowi hurtowemu, przeto uprasza się adresować wprost do kantoru

A. Grünebaum

Schäfergasse 11, nächst der Zeil, Frankfurt a M. (1384-2-9) T

Dla cierpiących na Głuchotę.

Szwajcarski likier na głuchotę najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jako też na wszelkie inne słabości uszu, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach. Nawet u dzieci pomaga natychmiast. Co większa uzyskanie napowrót zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte. (311-30-)

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcej,**

Główny skład tego likieru utrzymują: w Krakowie p. *Karol Rząca*, kup. — we Lwowie p. *Piotr Mikolasch*, aptek.

LOSY na wypłatę rat i **Promesy** są zawsze do nabycia pod adresem:

A. Mayer & Comp.

Bank- und Wechselgeschäft.

WIEN, (553-7-12)

Stock im Eisenplatz, Eck der Seilergasse.

Uprasza się o frankowanie listów.

Poszukuje się dla austr. Szlązka i Galicyi zachodniej

AJENTÓW

do interesu asekuracyjnego.

Oferty uprasza się adresować do podpisanego jeneralnego Ajenta, a to do 15go listopada r. b. **do Bilska,** po tym czasie zaś **do Krakowa.**

Oferty ze wsi zostaną również uwzględnione, gdyż podpisany zamierza i po większych wsiach ustanowić specyalnych Ajentów.

Także życzy śobie przyjąć w asekuracyjnym fachu biegłego mężczyznę za Sekretarza lub Buchaltera.

Biegli w języku polskim będą mieli pierwszeństwo.

Filip Batschis

Generalny Ajent dla Galicyi zachodniej i austr. Szlązka Towarzystwa asekuracyi ogniowej „Victoria“ *w Klausenburgu.* (1421-2-3) T.

Pastilles fortifiantes

(Pastilli di Roma).

(Pastylki ożywiające)

Dra Vinzenzo Verri.

Szczególne własności tych Pastylek, które już od wielu lat jako najmożliwszy środek ożywiający w systemie płciowym i w czynnościach płciowych okazały się nadzwyczaj skuteczne, nie drażniąc przytem zanadto, i mając bardzo przyjemny smak i zapach, uzyskały trwałą i szczególną słynność. Usuwają wszelką męzką niemoc, nawet w wieku podeszłym, są zatem podobnie cierpiącym jak najmocniéj do polecenia. Także w cierpieniach nerwowych i przy niedostatecznéj ilości krwi okazały Pastylki te przy dłuższem używaniu swą nadzwyczajną skuteczność; słusznie zatem należy się temu wyrobowi sztucznemu tak znaczna słynność, jaką sobie dotąd w Niemczech uzyskał. **Cena flakonu 10 złr.**

Główny Skład w Państnie Austryackiem w Wiedniu **tylko** *u p.* **Józefa Weiss,** aptekarza, „*zum Mohren,*“ *Tuchlauben 7.* (1309-3-12) T

ZMIANA LOKALU.

JOZEF SANCIEWICZ,

ma zaszczyt donieść szanownej Publiczności, iż utrzymywany dotąd przy ulicy Karola Ludwika we LWOWIE

wielki skład Mebli wyrobu krajowego

przeniósł **do domu JW. hr. Karnickiego pod L. 638²⁄₄, przy rogu ulicy Pojezuickiéj i Majerowskiéj,**

i zaopatrzył takowy w wielki wybór mebli wszelkiego rodzaju, jako to: całych garniturów, krzeseł, kanap, kareł wyścielanych i trzciną wyplatanych, tudzież mebli wszelkiego rodzaju z dębiny krajowej stylem „renaissance” i gotyckim starannie wypracowanych, daléj stołów i biórek do pisania, balzaków itp. artykułów wyrobu własnego — wreszcie mebli słomką wyplatanych z drzewa giętego z fabryk wiedeńskich.— Również znajduje się u mnie wielki wybór materyj meblowych jedwabnych i wełnianych, jak niemniéj Parkietów w różnych wzorach w najnowszym guście. — Przyjmuje także jak przedtem zamówienia na całkowite umeblowanie mieszkań i na wszelkie potrzeby przy budowlach. (1375 3-12)

Dziękując Szanownéj Publiczności za łaskawe dotychczasowe względy, polecam się i nadal Jej łasce z tem zaręczeniem, iż, jak dotąd, tak i nadal będzie moim najusilniejszym staraniem zadowolnić życzenia Szan: Publiczności, tak pod względem trwałości i doborowéj roboty, jako też i umiarkowanych cen.

Lwów we Wrześniu 1864 r. ***Józef Sanciewicz.***



Zabezpieczoną ochroną marki i wzoru.

C. k. wyłącznie uprzywil.

Pomada Tannochinin

do rośnięcia włosów,



uzyskała przez swe szczególne własności tak ogólne uznanie, że wszelkie zachwalanie uważamy za zbyteczne, i ograniczamy się tylko na przytoczeniu pojedynczych listów, uznanie zawierających od osób, od których te listy pochodzą:

Do Pana Ignacego Pserhofera, aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottakring.

C. k. wyłącznie uprzywil. pomada pańska polecona mi przez pana Profesora łeebra okazała się u mnie i u mojej żony tak szczególnie skuteczną, że postanowinm zaprowadzić takową i w moim kraju; proszę przeto pana niniejszem o przesłaFie tymczasem i na pierwszą próbę Tysiąc słoiczków pod adresem mego domu: Federico Silva w Buenos Aires w południowej Ameryce, i t. d.

Federico Silva

Consul de la republica oriental del „Urugnay“— Roma.

Panie! załączam kwotę 5 zł. 20 c. i upraszam o powtórne przesłanie dwóch słoiczków Pańskiej pomady Tannochinin, za której skuteczność oświadczam Panu moje zupełne uznanie. — Wenecya 10 Kwietnia 1864.

Baronówna Greiffenclau, z domn hrabianka Nostitz.

Cena słoiczka 2 zł. 50 c., opakowanie 20 c.

Główny skład rozsyłający u właściciela przywileju ***Ignatz Pserhofer,*** Apotheker in WIEN, Ottakring.

Na prowincyi utrzymują: **w Krakowie** p. ***L. Janowski*** i p. ***J. Jahn,*** we Lwowie p. *Mikolasch* apt. i p. *A. Berliner* apt., — w Czerniowcach p. *Ig. Schnirch,* — w Tarnowie p. *Józef Jahn.* (1360-3-12)

OBWIESZCZENIE.

Podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, że

od dnia 29 Października 1864 r. począwszy,

urzędowe godziny tutejszéj

Filii Bankowéj

Zakładu Eskontowego,

trwać będą nieprzerwanie

od godziny 9 rano do godziny 3 po południu,

oraz że kwoty za Weksle, przez Komitet Cenzorów przyjęte,

podniesione być mogą w Kasie Eskontowéj już o godzinie 2 po południu.

Kraków dnia 26 Października 1864. (1429-1-3)T

Od Filii Zakładu Eskontowego.

Lorenz. **Brühl.**

SYROP Z NADFOSFORONU

(d'hypophosphite) **Wapna.**

Przygotowany przez PP. Grimault et Cie, nadwornych Aptekarzy Księcia Napoleona; leczy słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grupę i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel, koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną. (1367-2-4)

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego,* — w Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Rukera,* — w Poznaniu u p. *Elsnera,* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego,* — w Kijowie u p. *Marcińczyka.*

Wielkie Frankfurckie Losowanie Wygranych Państwa

dnia 23 i 24 Listopada 1864.

Wygrane złotych 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 117 po 300, 333 po 100 itd.

Losowanie to zawiera niezmierną ilość znacznych wygranych; wszystkich losów jest 28.000, między temi 16.800 wygrywa. Cały los oryginalny kosztuje zł. 6, — pół losu zł. 3 — ćwierć losu zł. 1 c. 50. — Plany i listy ciągnienia bezpłatnie. Najpunktualniejsze i najspieszniejsze uskutecznienie poleceń przez dom bankowy (1389-2-12) T

H. L. Neuwall in Frankfurt a M.

Pokój kawalerski

na piętrze, z meblami lub bez nich, jest przy ulicy Zwierzynieckiej, pod L. 36, do wynajęcia. — Bliższa wiadomość amże na dole. (1412--3)

PÂTE PECTORALE DE REGNAULD AINÉ

Środek ten od lat 44 posiada ciągle niezmienne i wielkie we Francyi powodzenie, tak dalece, że stał się dziś popularnym. Leczy on *katary, sapkę, fluxye, zapalenie piesri.* Doświadczeni chmicy sprawdzili, że w skład jego nie wchodzi wcale opium.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp, *Galle* i *Mrozowskiego*; — w aptekach pp. *Chrościckiego* w Wilnie; *Rukera* we Lwowie; *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (878-13-)

Perlesr d' Ether du Dr. Clertan.)

Perły Eterowe Dra Clertan.

Eter jest środkiem silnie działającym *przeciw bolowi głowy i żołądka, spazmom, biciu serca i wszelkim cierpieniom z osłabienia nerwów pochodzącym.* Użycie jego wszakże aż dotąd z powodu nadzwyczajnej łatwości ulatniania się było bardzo utrudnionem. Dr. Clertan znalazł sposób zapobieżenia tej niedogodności swym wynalazkiem pereł eterowych. Lekarze paryscy przyznają pierwszeństwo temu sposobowi użycia eteru. (383-10-)

Dostać można w Warszawie w Składach materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego,* i w aptekach PP. *Chrościckiego* w Wilnie, — *Ruckera* we Lwowie, i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

HANDEL

STANISŁAWA FEINTUCHA

w KRAKOWIE,

(Rynek główny „Szara kamienica,“)

poleca swój doborowy

SKŁAD HERBATY,

utrzymywany umyślnie w przyległym Kantorze wekslowym, **odosobniono od towarów korzennych.**

Głównie poleca, prócz innych, następujące 4 gatunki, jako od dawna od szanownéj kupującéj Publiczności **wypróbowane i za doskonałe w smaku i zapachu uznane.**

Nr. 1.	Herbata	czarna	na złr. 2	Podług życzenia na wagę wiedeńską, lub ory gin. paczkach.
Nr. 2.	dto	dto	„ „ 3	
Nr. 3.	dto	dto fines superior	„ 4	
Nr. 4.	dto	z kwiatem superfine	„ 6	

Nb. Zwracam uwagę, że w mym Handlu sprzedaję Herbatę na wagę wiedeńską, większą, o **38** na sto od wagi polskiéj, ztąd więc ceny powyższe są nader umiarkowane. Funt polski N. 1 kosztuje tylko złr. 1·40 itd.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się za pobraniem pocztą odwrotną. (1209-6-12) T.



Ck. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający

(Restitutionsfluid)

dla KONI,

Franciszka Jana Kwizdy

w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i ypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londynskim medalem z r. 1862** — w masztarniach **JM. Królowéj Angielskiéj i JM. Króla Pruskiego** — jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane — oraz w ck. armii, a nawet w obozie w Jutlandyi **z jak najlepszym skutkiem używany, utrzymuje konia nawet przy największem natężeniu do póżnéj starości wytrwałym i rażnym i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do powrócenia sił po większych trudach,**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (1214-6-12) T

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn, — w WARSZAWIE** pan **Jakób Pick,**

w Białej p. *J. Keller.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radzichowie p. *Jaśkiewicz.*
w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklitsch.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 paźdz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100½	99½
Banknoty pol. 100 złr.	458	450
Ruble ros. za 100 złr.	148	145
Talary prusk. 150 złr.	176½	174½
Banknoty prus. 150 .	86¼	85¼
Srebro nowe austr. .	118	117
Dukat austryackie .	5 63	5 53
„ holend. ważne	5 62	5 52
Napoleon d'or . . .	9 55	9 40
Półimperyały rosyj. .	9 75	9 60
Listy galic. nowe z k.	75 —	74 —
„ „ stare „	78 50	77 50
Oblig. indem. z kup.	76¾	75¾
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	239	236

Wiedeń 27 paźd. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	69	95
5% Pożyczka narod.	79	20
Akcye banku wied. .	776	—
„ banku kred.	175	80
Losy 5% z r. 1860.	92	75
Srebro.	117	35
Londyn 10 fnt. szterl.	118	—
Dukat pojedynczy .	5	63

Wiedeń 26 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 75	66 60
„ Pożyczka narod.	79 25	79 10
„ Metaliki na m. k.	69 94	69 85
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	91 —
„ „ „ węgiers.	74 25	73 60
„ „ „ chor. i b.	74 50	73 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukow.	70 50	70 —
„ „ „ siedmgr.	70 50	70 —
„ Pożyczka n. wen.	96 50	95 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	103 —	102 50
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	53 25
4% Galicyjskie z. n.	75 25	74 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	153 —	152 50
„ „ „ 1854	89 25	88 75
„ „ „ 1860	91 60	91 40
„ „ „ 1864	83 80	83 70
„ Como-Renten . .	18 —	17 50
„ Kredytowe. . .	126 75	126 50
„ tryest na 4½%	105 50	104 50
„ żegl. par. na Dun.	84 50	83 50
„ Ks. Esterhazego	103 —	102 —
„ Księcia Salm. .	30 —	29 50

		żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		25 —	24 50
„ księcia Clary .		24 50	24 —
„ hr. St. Genois		25 —	24 50
„ Miasta Budy. .		24 50	24 —
„ ks. Windischgr.		18 75	18 25
„ hr. Waldstein.		17 —	16 50
„ hr. Keglewicha		13 25	12 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr .		777 —	776 —
Zakładu kredytowego		175 90	175 80
Żeglugi par. na Dunaju		449 —	448 —
Kolei półn. Ferdynan.		189 —	188 80
„ rządowéj fr.-a.		203 50	203 40
„ zachodniéj c. El.		136 —	135 50
„ Pardubickiéj. .		119 —	118 75
„ Południowéj. .		241 —	240 —
„ Galicyjskiej . .		237 —	236 80
„ Czern. z wpł. 25%		—	—
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)	Disconto miejsc		
Amster. 100 złhl.	6½	99 15	99 —
Augsb. 100 zł. nr.	5½	98 80	98 70
Berlin 100 tal. „	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	98 90	98 80
Hamb. 100 mark.	5½	88 50	88 40
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun	9	118 30	118 20
Paryż 100 frank.	7	46 60	46 50

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 20	16 15
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 63	5 62
„ „ obrączk.	5 63	5 62
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . .	9 47	9 46
Suwereny	16 10	16 —
Fryderyki.	9 90	9 85
Luidory niemieckie).	9 48	9 40
Suwereny angielskie.	11 85	11 80
Imperyały rosyjskie	9 72	9 70
Srebro	117 75	117 50
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 76	1 75½
Pruskie bilety kas. .	1 75½	1 75
Lwów 25 paźdz.		
Dukat holenderski. .	5 57	5 51
„ austryacki . .	5 61	5 56
Półimperyał rosyjski	9 71	9 59
Rubel sreb. rosyjski	1 84	1 81
Talar pruski	1 77	1 75
Listy gal. b. kup. w. a.	73 78	73 3
„ „ „ „ m. k.	77 44	76 66
Obligi indemn. b. kup.	74 22	73 52

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 30	78 55
Akc. kol. gal. b. kup.	238 83	236 83
Warszawa 26 paźdz.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	92 46	92 21
kupon . „	—	— 28⅔
Listy zast. III okr. „	14 75	—
kupon. . „	—	— 20⅔
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	80 25	80 —
Akcye kolei żel. warsz.- bydg. . „	86 50	—
Wrocław 26 paźdz.		
Banknoty austr. . .	85⅚	85⅓
Polskie bilety bank.	76 1/12	75 7/12
„ Listy zastawn.	—	74
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 26 paźdz.		
Renta 3%	64 60	
Londyn 25 paźdz.		
Konsole	89¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*